



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Wyśnili swój sen o Polsce
| s. 3



Bielsko-suskie na dobre i na złe
| s. 4



Czyim rycerzem był Zbyszko?
| s. 5



Moje »Dywagacje Powyborcze« i nie tylko

Bardzo cieszyłem się ze spektakularnego zwycięstwa Jerzego Cieńciały w wyborach senackich, ale mina mi zrzędała, kiedy przeczytałem „Dywagacje Powyborcze” prezesa ZG PZKO Jana Ryłki w ostatnim numerze miesięcznika „Zwrot”. Muszę powiedzieć, że wręcz zrobiło mi się przykro. Nie jest bowiem prawdą, że jakoby dopiero „jednoznaczne stanowisko-wcześniejsza uchwała ZG PZKO” przekonały mnie do wydania wspólnego oświadczenia popierającego kandydaturę J. Cieńciały, jak stara się zasugerować czytelnikom Jan Ryłko – pisze w swoim liście Mariusz Wałach, prezes Kongresu Polaków w Republice Czeskiej. Prezentujemy go w całości.

Prawda jest natomiast taka, że już w dniu 10 czerwca, czyli prawie cztery miesiące przed wyborami, spotkałem się z J. Cieńciałą i zapewniłem go o jednoznacznym poparciu moim, jak również Kongresu Polaków. Na tym spotkaniu ustaliliśmy konsultację wszystkich kroków, które podejmie KP w sprawie wyborów senackich tak, żeby nasza pomoc mogła przynieść należyte owoce i nie szkodzić mu w kampanii wyborczej. Tym bardziej, że na dziś siła polskiego elektoratu jest absolutnie niewystarczająca, by mieć własnego senatora wybranego tylko polskimi głosami, a czeskich wyborców naszego senatora jest zdecydowana większość. W tym duchu było rów-

nież organizowane przed wyborami posiedzenie Rady Przedstawicieli, gdzie wszyscy startujący w wyborach kandydaci byli zaproszeni i mogli przedstawić swoje wizje oraz odpowiedzieć na pytania. Rada Przedstawicieli, w której skład wchodzi również PZKO, nie przegłosowała oficjalnego poparcia dla J. Cieńciały, ale w nieoficjalnej dyskusji gorąco namawiała (ja osobiście również) wszystkich zebranych do pójścia do wyborów i głosowania na J. Cieńciałę.

Kolejnym krokiem strategii wyborczej było masowe poparcie kandydata przez KP w najważniejszym,

czyli ostatnim, tygodniu przed wyborami – stworzyliśmy kalendarz imprez, na których mógłby się pokazać i ustalić, kto je medialnie obsłuży. O wszystkim tym osobiście informowałem prezesa Ryłkę oraz wszystkich członków ZG PZKO obecnych na spotkaniu KP z ZG PZKO cztery dni po Radzie Przedstawicieli, myśląc naiwnie, że wszyscy pracujemy dla wspólnego dobra. A po tym wszystkim prezes Ryłko w liście do prezesów PZKO grzmiał o „skandalicznym zachowaniu niektórych członków Rady Kongresu Polaków”, a w „Zwrocie” nazwał to „szalonym przekazem czy kontrowersyjnym eksperymentem Kongresu Polaków”, co redakcja

„Zwrotu” podchwyciła i napisała, podkreślając atmosferę, o „niezrozumiałej postawie Kongresu Polaków”, i że „Rada Przedstawicieli postanowiła nie popierać konkretnego kandydata w tych wyborach”, co jest ewidentną nieprawdą! Rada Przedstawicieli nie podjęła w tym kierunku żadnej uchwały, czyli oficjalnie nie postanowiła nic. Więc pytam się: przeciw czemu mógł protestować Tadeusz Wantuła, którego „Zwrot” kreuje na „jedynego sprawiedliwego”? Jakoś również nie zauważyłem, by przedstawiciel ZG PZKO walczył do upadłego za podjęciem uchwały jasno i oficjalnie popierającej polskiego kandydata. Ryłko pisze także, że przekaz



niewspierania polskiego kandydata przez KP „podchwyciły również media w Polsce”, a ja sam osobiście byłem świadkiem, jak „przekaz” ten sam prezes Ryłko podsuwał redaktorowi Polskiego Radia Katowice i to dosłownie pięć minut przed naszym wspólnym tworzeniem apelu obydwu prezesów.

Mariusz Wałach,
prezes Kongresu Polaków w RC
Ciąg dalszy na str. 7

Polak wicehetmanem

Województwo morawsko-śląskie ma już oficjalnie nowe władze. W czwartek odbyła się w Ostrawie pierwsza sesja Rady Województwa. Hetmanem został, zgodnie z ustaleniami umowy koalicyjnej, Ivo Vondrák (ANO), rektor Wyższej Szkoły Górniczej – Uniwersytetu Technicznego. Znamy już także skład Komitetu ds. Mniejszości Narodowych.

Vondrák jest czwartym hetmanem województwa morawsko-śląskiego od momentu reformy samorządów w 2000 roku. Jego poprzednikami byli Evžen Tošenovský (ODS), Jaroslav Palas i Miroslav Novák (obaj ČSSD). 11-osobowy Zarząd Województwa tworzą przedstawiciele ANO, KDU-ČSL i ODS. W jego skład weszło, prócz hetmana, ośmiu jego zastępców (pierwszym wicehetmanem jest Lukáš Curylo z KDU-ČSL) oraz dwóch członków zarządu. Wiceburmistrz Czeskiego Cieszyna, były dyrektor Polskiej Szkoły Podstawowej, Stanisław Folwarczny (ODS), został wicehetmanem. To drugi Polak, po Zdzisławie Wantule, który wspiął się na wysoki szczebel władz wojewódzkich. Będzie odpowiadał za szkolnictwo i sport. – Od razu, już od tego pierwszego posiedzenia, przejmuję moją działkę. Mam już całą masę zaproszeń na różne imprezy, próśb o spotkania. Priorytem na najbliższe dni jest opracowanie budżetu województwa. Budżet został przy-

gotowany przez władze poprzedniej kadencji i my musimy dokładnie zaznaczyć się z nim. Mamy jeszcze 2-3 tygodnie na ewentualne kosmetyczne zmiany. Muszę poza tym zapoznać się z pracownikami Wydziału Szkolnictwa, zorientować się w temacie – powiedział Folwarczny po sesji naszej gazecie. Burmistrz Czeskiego Cieszyna, Vít Slováček (KDU-ČSL) został członkiem Zarządu Województwa.

Zarząd został wybrany 36 głosami koalicyjnymi. Vondrák nie miał żadnego kontrkandydata na miejsce hetmana. Głosowanie było jawne, opozycyjna socjaldemokracja oraz komuniści (z wyjątkiem jednego, który głosował przeciw), wstrzymali się od głosu. – To, że nie byli przeciw, jest dla mnie dobrym sygnałem, który wskazuje na to, że będziemy w stanie dojść do porozumienia w różnych tematach – powiedział „Głosowi Ludu” Vondrák. Nowy hetman nie zamierza wykonywać równocześnie funkcji hetmana i rektora. W piątek miał przekazać zarządzanie uczelnią jednemu z prorektorów.

Znany jest już skład 15-osobowego Komitetu ds. Mniejszości Narodowych. Na jego czele stanie Dana Forišková, radna wojewódzka z ramienia KDU-ČSL. Mniejszość polską będą reprezentowali: Tomasz Pustówka, prawnik i wiceprezes Kongresu Polaków w RC, Marce-

la Siemińska, wicedyrektor Centrum Pedagogicznego dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego, Jan Branny, tłumacz i emerytowany nauczyciel Polskiego Gimnazjum, Andrzej Szyja, wicedyrektor PSP im. Gustawa Przewyżki w Trzyńcu oraz prawnik Paweł Kawulok, który był przewodniczącym KMN w poprzedniej kadencji. Kongres Polaków wysłał zaraz po wyborach list do Urzędu Wojewódzkiego z wnioskiem, by członkami KMN zostali dwaj jego przedstawiciele – Tomasz Pustówka oraz Dariusz Branny. W przypadku Brannego wniosek ten nie został jednak pomyślnie rozpatrzone przez nowe władze.

DANUTA CHLUP



Hetman Ivo Vondrák (w środku) oraz jego zastępcy – Lukáš Curylo (z lewej) i Jakub Unucka (z prawej) – poinformowali dziennikarzy o priorytetach nowych władz województwa.

REKLAMA

Badminton day no.2
20. 11. 2016 od 8:00 Wędrynia

Zgłoszenia do turnieju wysyłać do 17. 11. na karel.kozielek@vitalityslezsko.cz.

+420 731 444 854
www.vitalityslezsko.cz

POGODA

sobota



dzień: 1 do 2 °C
noc: 1 do 0 °C
wiatr: 4-5 m/s

niedziela
poniedziałek



dzień: -2 do 0 °C
noc: -2 do -4 °C
wiatr: 2-5 m/s

GL-832



16133

KRÓTKO

BAKALA
POZWANY

KARWINA (dc) – Kierownictwo spółki OKD pozwało do sądu spółkę NWR oraz Zdeňka Bakalę. Do Sądu Wojewódzkiego w Ostrawie wpłynął pozew o zapłacenie kwoty 24,5 mld koron. Rzecznik OKD, Ivo Čelechovský, poinformował, że spółka nie będzie na razie ujawniała żadnych bliższych informacji dotyczących pozwu. Minister finansów, Andrej Babiš, skomentował sytuację dla serwisu Lidovky.cz słowami: – Nie jest żadną tajemnicą, że NWR z Bakalą wyprowadzała pieniądze z OKD. To główny powód niewypłacalności OKD.

* * *

BRAMY

SIĘ ZAMYKAJĄ

REGION (dc) – W niedzielę w diecezji ostrawsko-opawskiej zostaną zamknięte Bramy Miłosierdzia. W ogłoszonym przez papieża Franciszka Roku Miłosierdzia oznaczono w ten sposób główne portale wybranych kościołów. Symbolicznie wchodzi się przez nie do przestrzeni, gdzie przebywa miłosierny Bóg. W naszej diecezji bramy te znajdują się katedrze w Ostrawie, konkatedrze w Opawie oraz w miejscach kultu maryjnego – Maria Hilf w Złotych Górach, w bazylice we Frydku oraz na Cwilinie w pobliżu Karniowa. Zamknięte zostaną także bramy miłosierdzia w diecezji bielsko-żywieckiej. W kościele pw. św. Marii Magdaleny w Cieszynie dokona tego aktu ks. biskup Roman Pindel podczas niedzielnej wieczornej mszy świętej.

Święto polskiej recytacji

XXII Eliminacje Centralne Konkursu Recytatorskiego dla Polaków w Republice Czeskiej „Kresy 2016” mają już swoich zwycięzców. W finale, który odbędzie się w grudniu w Białymstoku, Zaolzie będą reprezentowały: Aleksandra Wania i Katarzyna Stonawska z Polskiego Gimnazjum. Nagrodę publiczności zdobyła Marianna Szelong z PSP w Czeskim Cieszynie.

Zaolziańskie eliminacje „Kresów” odbyły się wczoraj w Polskim Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie. – Dziś obchodzimy święto narodowe. Oby piękny polski język brzmiał w naszych domach i w naszych szkołach – wyraził swoje życzenie gospodarz wydarzenia, dyrektor gimnazjum, Andrzej Bizoń. Dokonując oficjalnego otwarcia imprezy, zaznaczył również, że sukcesy, jakie odnosi gimnazjalna młodzież później w finale konkursu w Białymstoku, to zasługa już szkół podstawowych, które w tym kierunku prowadzą swoich uczniów.

O tym, że nie były to słowa rzucone na wiatr, przekonali wczoraj jurorów oraz widownię, na której zasiadł również konsul generalny RP w Ostrawie, Janusz Bilski, sami recytatorzy wywodzący się z polskich szkół podstawowych w Czeskim Cieszynie, Gnojniku, Karwinie, Trzynie i Wędryni. Ich recytacje, jak również popisy ich starszych kolegów z Polskiego Gimnazjum, oceniało czteroosobowe jury w składzie: dyrektor Teatru Cieszyńskiego, Karol Suszka, wydelegowany przez głównego organizatora „Kresów”, Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Białymstoku, Mariusz Orzełek oraz związane od lat z tym konkursem, Mariam Szyja i Maria Ciahotna.

Każdy z recytatorów zaprezentował publiczności po dwa wiersze.



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Marianna Szelong zdobyła pierwsze miejsce i nagrodę publiczności.

Wszystkie, co było warunkiem konkursu, polskich autorów. W najmłodszej kategorii prym wiodli Wanda Chotomska i Julian Tuwim, w kategorii drugiej sięgano głównie do twórczości Wisławy Szymborskiej i Ludwika Jerzego Kerna, zaś w kategorii trzeciej oprócz obowiązkowego w tym roku Adama Mickiewicza ponownie powtarzało się nazwisko polskiej noblistki.

Na wczorajszych „Kresach” zaprezentowali się jednak nie tylko recytatorzy. Zanim stanęli na scenie zagrała na flecie uczennica gimnazjum, Beata Kajfosz, a z kolei po ogłoszeniu werdyktu jury przedstawił się publiczności gimnazjalny zespół teatralny SZKAPA działający pod kierunkiem głównego organizatora zaolziańskich eliminacji, Władysława Kubienia.

Wyniki: Kategoria I: 1. Marianna Szelong, PSP Cz. Cieszyn, 2. Agata Swaczyna, PSP Karwina, 3. Izabela Bolek, wyróżnienie Jolanta Rucka, obie PSP Gnojnik; **kategoria II:** 1. miejsca nie przyznano, 2. Alexandra Hladik, PSP Wędrynia, 3. ex aequo Tajana Trznadel, PSP Cz. Cieszyn i Agata Śmiłowska, PSP Karwina; **kategoria III:** 1. ex aequo Aleksandra Wania i Katarzyna Stonawska, 2. Julia Kawulok, wszystkie Polskie Gimnazjum w Czeskim Cieszynie.

BEATA SCHÖNWALD

Trzy Polskie Dni

Symbolicznie w polskie Narodowe Święto Niepodległości zakończyły się wczoraj Dni Polskie w Ostrawie. Imprezę promującą Polskę w mieście nad Ostrawicą przygotował oddział polonistyki Uniwersytetu Ostrawskiego wspólnie ze Stowarzyszeniem Młodzieży Polskiej w RC.

Dni rozpoczęły się w środę po południu wystawą poświęconą Henrykowi Sienkiewiczowi, która została zainstalowana w siedzibie Katedry Sławiastyki Uniwersytetu Ostrawskiego oraz spotkaniem przy Stolicu Polskim w klubie „Atlantik”. Jego gościem był Jiří Muryc, tematem zaś specyficzna architektura krakowskiej Nowej Huty (więcej piszemy na str. 7). Czwartek został poświęcony filmowi i muzyce. W klubie „StudentOFF” można było obejrzeć polskie filmy z czeskimi napisami, wieczorem zaś w klubie „LES...” posłuchać koncertu lirycznego Ani Kaltbach i Marka Leszkiewicza. Na piątek zaplanowano natomiast wykład Michaya Benešovej

z Katedry Studiów Środkowoeuropejskich Uniwersytetu Karola w Pradze nt. współczesnego fenomenu literatury i kultury polskiej oraz wieczorny koncert żywiołowej kapeli z Cieszyna „Rastafajrant”.

Dni Polskie w Ostrawie stały się wydarzeniem, które zainteresowało tematami polskimi zarówno środowisko akademickie skupione wokół ostrawskiej polonistyki, jak i Polaków mieszkających w Ostrawie oraz sympatyków Polski. – Dość regularnie chodzę na spotkania Stolika Polskiego w Ostrawie, ponieważ kultura Polski zawsze mnie interesowała. Język polski znam z dzieciństwa, z telewizji – powiedział „Głosowi Ludu” Petr Herman, który jest Czechem. Jak przyznał po spotkaniu nt. architektury krakowskiej Nowej Huty z lat 50. ub. wieku, miasto Kraka znał dotąd tylko od strony zabytków Starego Miasta. Dzięki wykładowi Murycy dowiedział się o nim czegoś więcej. (sch)

Kawiarnia
po lekcjach

W Polskiej Szkole Podstawowej im. Żwirki i Wigury w Cierlicku zaczyna działać „Kawiarnia po lekcjach”. Jej pierwszymi gośćmi byli dyrektorzy polskich szkół na Litwie, którzy w tym tygodniu odwiedzili nasz region. W kawiarni, którą urządzono w osobnym lokalu, będą odbywały się m.in. spotkania nauczycieli z rodzicami oraz pogadanki na tematy wychowawcze. W przyszłości lokal ma zostać powiększony, ponieważ będzie służył równocześnie jako klasopracownia przyrodnicza. – Mam takie plany, by na zewnątrz, od strony ogrodu, wybudować terrarium i połączyć z nim tę klasopracownię – zdradziła Barbara Smugała, dyrektorka szkoły.

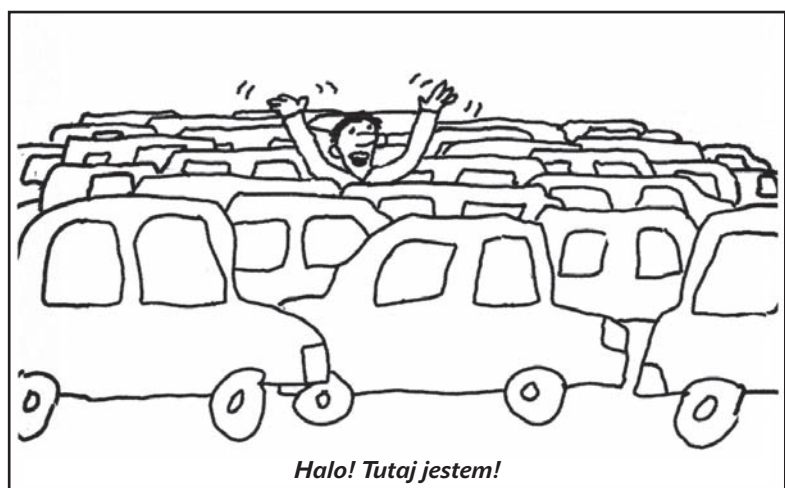
Dyrekcja napisała ponadto jeszcze jeden projekt – na budowę zielonej klasy, czyli pergoli w ogrodzie, pod którą mogłyby odbywać się zajęcia. (dc)

#MyPolska



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Pokaż swoją Polskę niezależnie od tego, w jakim zakątku świata jesteś – apelowali do rodaków rozsiadanych po świecie polscy dyplomaci. Do zorganizowanej przez nich akcji #MyPolska przyłączyli się w tym roku prezesi Kongresu Polaków w Republice Czeskiej, Mariusz Wałach i Józef Szymeczek. Wczoraj wspólnie uwiecznili się na pamiątkowym zdjęciu. Zachęcali też innych Polaków do „pstryknięcia sobie” podobnego, pamiątkowego selfie. Pomysłodawcą akcji #MyPolska jest Ambasada RP w Londynie. (wik)



Halo! Tutaj jestem!

Fot. BRONISŁAW LIBERDA

Jak u siebie

Niedawno się przeprowadzili i prawie nikogo nie znają, a pozostali mieszkańcy patrzą na nich z ukosa, bo są tutaj nowi. Wójt Gródka, Robert Borski, uważa, że nowym mieszkańcom należy ułatwić start w ich nowym miejscu zamieszkania i przekonać ich, że są tutaj mile widziani. Dlatego od dwóch lat organizuje specjalnie dla nich nieformalne spotkania integracyjne. W środę odbyło się trzecie z kolei.

– Spotkania te odbywają się raz w roku, a nawet częściej. Wszystko zależy od tego, ilu nowych mieszkańców akurat się do nas sprowadziło. Idealnie jest, kiedy spotka się grupa 15–20 osób – przekonuje Borski.

Spotkania z nowymi mieszkańcami mają na celu zapoznanie ich z tym, czym żyje Gródek i co może im zapro-

ponować, jakie występują we wsi problemy i jak są rozwiązywane. Drugi cel to integracja. – Formuła jest taka, że my prezentujemy im Gródek, a oni z kolei mówią nam o sobie. Dzięki temu dowiadujemy się z pierwszej ręki, co przyciągnęło ich do naszej wioski oraz jakie widzą w niej plusy i minusy – mówi wójt, dodając, że było dla niego miłym zaskoczeniem, kiedy dowiedział się, że np. pochodzący z Karwiny nowy mieszkaniec uważa Gródek za „taki poukładany”.

Zdaniem Borskiego, spotkania z nowymi mieszkańcami przyniosły już pewne efekty. Nie dość, że zawiązują się na nich nowe przyjaźnie i ludzie niemal automatycznie przechodzą na ty, również gminę, do której się sprowadzili, dzięki nim zaczynają traktować jako swój nowy dom. (sch)

Wyśnili swój sen o Polsce

Przed 170 laty, kiedy galicyjscy chłopie mordowali polską szlachtę, wylapując i oddając powstańców krakowskich w ręce austriackich żandarmów, w Cieszynie chłopcy synowie zaczęli śnić swój sen o niepodległej Polsce. Na ich czele stał Paweł Stalmach, synek z Bażanowic, zafascynowany Adamem Mickiewiczem i przepowiadający wskrzeszenie Polski – mówił w środę na otwarciu wystawy „Budziciele. W 125. rocznicę śmierci Pawła Stalmacha” Krzysztof Szelong, dyrektor Książnicy Cieszyńskiej. Jej najnowsza ekspozycja przybliża działalność pionierów polskiego obozu narodowego na Śląsku Cieszyńskim.

Przywódcą tej grupy, która „poruszyła lawinę”, był Paweł Stalmach. – On i jego koledzy uświadomili sobie, że są Polakami, postanowili podzielić się tą wiedzą ze swymi ziomkami. Postanowili pobudzić Ślązaków cieszyńskich i powiedzieć im, że są pełnoprawną częścią polskiej wspólnoty narodowej. Ich działania przybrały niezwykłą skalę i w ciągu 50 lat doprowadziły do tego, iż jesienią 1918 roku powstała w Cieszynie Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, która zadeklarowała włączenie Śląska Cieszyńskiego do odradzającej się Polski jako pierwszej dzielnicy spoza obszaru pierwszej Rzeczypospolitej. Myslę sobie, że w czasach, gdy młodzi Cieszyńscy potrafili szczególnie zrelacjonować przebieg wizyt Franciszka Józefa w Cieszynie, natomiast nie bardzo wiedzą, czym była Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego, kiedy coraz głośniejsze wyrziewa narracja o tym, że Księstwo Cieszyńskie niczego wspólnego z Polską nie miało, kiedy wydaje się, że własną tożsamość można wybrać jak towar w hipermarkecie, czas najwyższy, aby przypomnieć o tych kilku chłopskich synach, którzy sprawili, że współcześni Ślązacy cieszyńscy mogą czuć się Polakami wcale nie gorszymi niż potomkowie synów chłopskich spod Wieliczki – mówił Krzysztof Szelong.

Autorami wystawy, którą można oglądać w galerii Książnicy do 11 lutego 2017 roku, są Anna Rusnok i Wojciech Święs. Składa się ona z materiałów przechowywanych nie tylko w Książnicy Cieszyńskiej, ale także w Muzeum Śląska Cieszyńskiego. Połowa ekspozycji poświęcona została Pawłowi Stalmachowi. Można więc oglądać m.in. dokumenty osobiste, zachowaną w zbiorach Książnicy korespondencję Stalmacha oraz książki, czasopisma, broszury i statuty jego autorstwa. Zaprezentowano też znane wizerunki działacza, inwentarze Biblioteki dla Ludu Kraju Cieszyńskiego i Czytelni Ludowej wraz z pierwszymi książkami przekazanymi do tych placówek, a także liczne materiały stowarzyszeń, w których udzielał się Stalmach.

– Nasza wystawa ma pomóc przywrócić do powszechnej świadomości postać Pawła Stalmacha, ale nie zapomnieliśmy również o jego kolegach, Andrzejowi Cinciale, Andrzejowi Kotuli, Jerzym Hecce czy Janie Bujaku – mówiła Anna Rusnok, przypominając, że z czasem do tego elitarnego grona historycy dokooperowali także pedagoga i autora polskich podręczników szkolnych, Jana Śliwkę. – Ciekawe jest to, że wszyscy oni byli uczniami gimnazjum ewangelickiego w Cieszynie – mó-



Fot. WITOLD KOZDOŃ

Najnowszą wystawę w Książnicy Cieszyńskiej można oglądać do 11 lutego 2017 roku.

wiła Rusnok, dodając, że równoległe z cieszyńskimi ewangelikami nad budzeniem polskiej świadomości narodowej wśród „pospolitego ludu” pracowali księża katolicy na czele z Mateuszem Opolskim czy twórcą pierwszego polskiego kancjonału katolickiego na Śląsku Cieszyńskim, Antonim Januszem.

– Wszyscy oni byli synami chłopskimi, którzy w myśl zamie-

rzeń swoich rodziców mieli „zostać Niemcami”. Mimo to, w dorosłym życiu każdy z nich znalazł sposób na szerzenie polskości wśród mieszkańców regionu, choć wygórowane nieraz ambicje oraz silne osobowości „budzicieli” przekładały się także na konflikty i brak współpracy. Ostatecznie jednak „szermierze polskości”, funkcjonując w nieprzychylnych warunkach politycznego i

ekonomicznego uprzywilejowania niemieckiej grupy narodowej, stworzyli imponujący dorobek kulturalny, na bazie którego w późniejszych latach rozwinął skrzydła prężny polski ruch narodowy zdolny rzucić wyzwanie państwowej machinie germanizacyjnej – przypomnieli autorzy najnowszej ekspozycji Książnicy Cieszyńskiej.

WITOLD KOZDOŃ

REKLAMA

Wasze Super Wesele

Wesela z POMPA, • Uroczystości, • Imprezy, • Klub muzyczny, • Wieczorki taneczne, • Catering, • 10 zł codzienne obiady

Bielsko-suskie na dobre i na złe

Kiedy w potowie lat 80. ub. wieku dawni działacze harcerscy z Suchej Górnej i Bielska-Białej wyszli z pomysłem zawiązania współpracy chóralnej, nie spodziewali się, że z biegiem lat urośnie ona do rangi partnerstwa miast, a Sucha Górna stanie się najczęściej odwiedzanym przez zespół Golec uOrkiestra miejscem za Olzą.

Zresztą nie mogli się tego spodziewać, jako że Sucha Górna była wówczas mało znaczącą dzielnicą dużego Hawierzowa, a o Pawle i Łukaszu Golcach nikt nie słyszał poza ich rodzinną Milówką. – Dziś już trzydziestoletnią współpracę z Bielskiem-Białą zawdzięczamy aktywnemu członkowi naszego Koła PZKO, Władysławowi Szteblowi. To na jego wniosek postanowiliśmy zawiązać współpracę z bielskim Domem Kultury „Metalowiec” – mówi wiceprezes ds. współpracy z Polską Miejskowego Koła PZKO w Suchej Górnej, Edward Rychlik. – Sztebel często przyjeżdżał na obozy harcerskie do Siewierza, których komendantem był Tadeusz Góral. Przy tej okazji spotykał się z przedwojennym działaczem harcerskim, Józefem Radoniem. To w ich głowach zrodziła się myśl, by zawiązać współpracę między chórem męskim „Harfa” (działającym pod patronatem naszego Domu Kultury) oraz chórami MK PZKO w Suchej Górnej – precyzuje ówczesny dyrektor Domu Kultury „Metalowiec” w Bielsku-Białej-Komorowicach, Zygmunt Czernek. Zarówno zarząd górnosuskiego Koła PZKO, jak i kierownictwo „Metalowca” przystali na tę propozycję.

– Chociaż Zaolzie było dla mnie pojęciem mało znanym i nawet nie wiedziałem, że istnieje coś takiego jak Polski Związek Kulturalno-Oświatowy, zgodziłem się ze względu na zaufanie, jakim darzył Józefa Radonia i dyrygenta „Harfy”, Zenona Szymańskiego – przyznaje Czernek.



Bielski chór „Harfa” zaśpiewał w 2008 roku na 95-lecie śpiewactwa w Suchej Górnej.

między MK PZKO w Suchej Górnej oraz Międzyzakładowym Domem Kultury „Metalowiec” Fabryki Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej.

– Do Bielska pojechaliśmy w czterech – Władysław Bura, Władysław Sztebel, Otakar Matuszek i ja – relacjonuje Edward Rychlik, który będąc najmłodszym z nich jako jedyny doczekał 30-lecia współpracy. – Byliśmy zaskoczeni, kiedy okazało się, że dyrektor Zakładu Usług Socjalnych FSM przyszedł z tłumaczem. Wkrótce się jednak zorientował, że w polsko-polskim towarzystwie nie-

ustami wysłuchaliśmy relacji z tamtego wydarzenia oraz obejrzelśmy zdjęcia dokumentujące katastrofę polskich lotników. Potem zatrzymaliśmy się przy pomniku ofiar Tragedii Żywocickiej. Dla większości z nas to były nieznanne sprawy. Tak zaczęliśmy poznawać tę ziemię, odkrywać jej historię – przekonuje Czernek, który później niejednokrotnie wracał w te miejsca.

Takich spotkań, na których bielszczanie z górnosuszanami zawiązywali trwające przez kolejne dziesięciolecia przyjaźnie, był cały szereg. – Były spotkania bielskiego chóru „Harfa” z chórem żeńskim „Tęcza” i oktetem męskim „Gama”, występy ZPiT „Suszanie” w bielskich ośrodkach kultury i na Tygodniu Kultury Beskidzkiej, „Dyskoteka rodem z Bielska” z udziałem ok. 350 osób, dwutygodniowe wczasy wymienne dla dzieci w Sianożętach nad Bałtykiem i Gutach w Beskidach, a także wycieczki krajoznawcze do Warszawy, Wrocławia, Krakowa, Brzegu czy Pszczyny i niejako w rewanżu dla naszych przyjaciół z Bielska-Białej do Karwiny, Hawierzowa, Pragi i na Morawy Południowe – wylicza Rychlik. Chociaż wszystkie utkwily w pamięci ich uczestników na kolejnych 25-30 lat, ta do Warszawy, 9 maja 1987 roku, została szczególnie zapamiętana. – Powodem było tragiczne wydarzenie, które wstrząsnęło wówczas całą Polską – katastrofa samolotu lecącego do Nowego Jorku, w której zginęły 183 osoby. My z grupą wycieczkowiczów z Zaolzia byliśmy w tym czasie na warszawskim lotnisku i widzieliśmy start tego samolotu. O tym, że wkrótce potem runął na ziemię, dowiedzieliśmy się dopiero w drodze powrotnej do domu – wspomina Zygmunt Czernek.

PRZYWIEZLI SUCHEJ GOLCÓW

Odzyskanie w 1990 roku samodzielności przez Suchą Górą okazało się dobrym punktem wyjścia do zawiązania współpracy również na szczeblu samorządowym między Urzędem Gminnym w Suchej Górnej a Urzędem Miejskim w Bielsku-Białej. Odtąd nie było ważniejszych wydarzeń w historii obu miejscowości, w których nie uczestniczyłaby partnerska delega-

artyści z zespołu Golec uOrkiestra zagrali dla gości z Suchej wspólnie z Bielską Orkiestrą Dętą. Spotkanie to owocowało później w kolejnych latach. Jan Zyder, dziś prezes MK PZKO w Suchej Górnej, nawiązał z Golcami bliższą współpracę, dzięki której bracia z muzykami nieraz gościli na Zaolziu. Ostatnio rok temu na koncercie świątecznym w kościele w Orłowej.

STUKNĘŁA TRZYDZIESTKA

– W tej naszej współpracy można zauważyć kilka etapów rozwoju. Lata 80. były bardzo twórcze, choć politycznie trudne. Z drugiej strony, działając pod patronatem Fabryki Samochodów Małolitrażowych, wiele spraw łatwiej nam było zorganizować. Potem do 1995 roku działaliśmy w strukturach Bielskiego Centrum Kultury, a przez kolejne sześć lat jako placówka Miejskiego Domu Kultury, co dawało nowe możliwości współpracy między zespołami PZKO a zespołami działającymi na terenie całego Bielska. Dzięki temu Chór Mieszany „Sucha” oraz ZPiT „Suszanie” występowały niemal we wszystkich zakątkach naszego miasta, a ich przyjazdy były dla Bielska zawsze dużą atrakcją – przekonuje Czernek, dodając, że lata 2002-2016 to okres przynależności „Metalowca” już pod nazwą Dom Tańca do Bielskiego Centrum Kultury i kontynuacja obustronnie owocnej współpracy z Suchą Górą. W rezultacie więc nie ma dziś chyba w Bielsku-Białej domu kultury, w którym nie wystąpiłoby górnosuszanie, tak samo jak niewiele jest bielskich zespołów, które nie gościłyby w górnosuskim Domu Robotniczym.

Można powiedzieć, że symbolicznie, bo akurat w 30. rocznicę nawiązania współpracy między Domem Kultury „Metalowiec” a MK PZKO w Suchej Górnej, zamknęła się historia bielskiej placówki. 30 września br. Dom Tańca w Bielsku-Białej przestał istnieć, a Zygmuntowi Czernkowi, długoletniemu szefowi placówki, powierzono kierownictwo organizacyjne Bielskiej Reprezentacyjnej Orkiestry Dętej. – Zmiany te nie przerwały jednak naszych kontaktów. Współpraca między Suchą Górą a Bielskiem-Białą trwa. Chcemy nadal współdziałać i wspierać się nawzajem – deklarują moi rozmówcy, którzy 30-lecie bielsko-suskiej przyjaźni przypomnieli sobie całkiem niedawno, na tradycyjnych górnosuskich „Wykopkach”.

BEATA SCHÖNWALD



Zygmunt Czernek (z lewej) i Edward Rychlik uważają, że 30 lat współpracy to powód do dumy.

SPOTKANIA BEZ TŁUMACZA

1986 rok nie sprzyjał nawiązaniu współpracy między ośrodkami kultury w Polsce i na lewym brzegu Olzy. Granicę między Polską a ówczesną Czechosłowacją można było przekraczać tylko na specjalne zaproszenie. Pomimo to delegacji górnosuskich pezetkaowców udało się zdobyć potrzebną pieczętkę w Komitecie Powiatowym Partii i pojechać do Bielska-Białej. 15 kwietnia 1986 roku zostało tam zawarte pierwsze porozumienie o współpracy

wiele będzie miał do roboty – śmieje się wiceprezes MK PZKO.

Chociaż panujący reżim nie sprzyjał specjalnie wzajemnym wizytom górnosuszan i bielszczan, pierwsze lata współpracy obaj moi rozmówcy uważają za jak najbardziej twórcze. Tym bardziej, że – jak się okazało – formalnie zamknięta granica nie była przeszkodą nie do pokonania. Bo też już w czerwcu 1986 roku Bielska Orkiestra Dęta przyjechała zagrać na Festyn Szkolny do Suchej Górnej. – Po drodze zatrzymaliśmy się na Żwirkowisku, gdzie z otwartymi



Pierwsze spotkania górnosuszan i bielszczan odbyły się w 1986 roku.

Czyim rycerzem był Zbyszko?

Kto był ojcem Danusi z „Krzyżaków”, a kto zagrał Zagłobę? Kto zginął w „Ogniem i Mieczem”? Z jakiego filmu pochodzi ta piosenka oraz kim jest aktorka ze zdjęcia? Pytań bez liku, ale jeżeli chciało się wygrać w konkursie zorganizowanym tydzień temu w auli Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, po prostu trzeba było znać odpowiedzi na nie.

Konkurs Sienkiewiczowski w oparciu o zasady popularnego polskiego teleturnieju „Jeden z dziesięciu” przygotowało dla gimnazjalistów Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie. W rywalizacji, w której trzeba było wykazać się znajomością „Trylogii”, „Krzyżaków”, „Quo vadis”, nowel i opowiadań, adaptacji filmowych dzieł Henryka Sienkiewicza i wielu innych związanych z tym spraw, wystartowało dwanaście trzyosobowych drużyn. Do finału zakwalifikowały się trzy najlepsze. W rezultacie więc, aby zdobyć sukces, trzeba było wyeliminować z gry nie dziewięciu, ale aż jedenastu rywali. Gra polegała bowiem na tym, że każda drużyna przystępowała do niej z trzema szansami, przy czym każda błędna odpowiedź powodowała stratę jednej z nich. Kto stracił wszystkie, wypadł z gry.

Wytrwać do końca udało się drużynie startującej ze „szczęśliwą” siódmką, reprezentantom IIIB w składzie: Ema Trávníček, Krystyna Wania i Janusz Rucki. W finale



Zwycięska drużyna. Zanim padnie odpowiedź, trzeba się naradzić.

pokonali dwie drużyny wystawione przez klasę IIIC. Trudno powiedzieć, czy szalę zwycięstwa na stronę

trzecioklasistów przeważało to, że na lekcjach polskiego przerabiali już pozytywizm. Faktem jednak pozostaje, że aby wygrać konkurs, trzeba było się przyłożyć. – Nie wystarczyło chodzić na lekcje polskiego. Wiele

czepaliśmy również z internetu – zdradziły nam przedstawicielki zwycięskiej drużyny.

– Myślę, że potrzebna tu była olbrzymia wiedza, ale też trochę szczęścia. Do niektórych pytań były podane trzy możliwe odpowiedzi. Wtedy można było strzelać – stwierdziła prowadząca konkurs metodyk Centrum Pedagogicznego w Czeskim Cieszynie, Barbara Kubiczek. Jak przyznała, w zanadru miała aż 300 pytań. Dzięki dobremu przygotowaniu uczniów wykorzystala ich przeszło 180.

Nad poprawnym przebiegiem konkursu, który okazał się również świetną zabawą, czuwało dwuosobowe jury w składzie: Jan Kubiczek i Grzegorz Łuński. To ono decydowało, czy można uznać daną odpowiedź, czy nie. Nagrodą dla zwycięzców były bony o wartości 100 zł do wykorzystania w księgarni „Matras”, które w czwartek wręczyła gimnazjalistom osobiście prawnuczka Henryka Sienkiewicza, Anna Dziewanowska.

(sch)

W Opolu do wyboru i koloru

Kraków, Warszawa, Wrocław to najczęściej wybierane miasta studenckie. Tymczasem mało znane Opole leży spośród nich najbliżej i można w nim studiować to, czego dusza zapagnie. Od przyszłego roku prawdopodobnie również medycynę. Do najbardziej znaczących uczelni Opola należą Uniwersytet Opolski i Politechnika Opolska. Ta pierwsza składa się z ośmiu wydziałów – Historyczno-Pedagogicznego, Ekonomicznego, Przyrodniczo-Technicznego, Filologicznego, Chemii, Prawa i Administracji, Matematyki, Fizyki i Informatyki oraz Teologicznego, i ok. 50 kierunków. Ta druga ma siedem wydziałów – Ekonomii i Zarządzania, Budownictwa i Architektury, Elektrotechniki, Automatyki i Informatyki, Mechaniczny, Inżynierii Produkcji i Logistyki, Inżynierii Systemów Technicznych oraz Wychowania Fizycznego i Fizjoterapii, a na nich 27 kierunków. Na obu uczelniach można studiować nie tylko w języku polskim, ale często także po angielsku i niemiecku, korzystać z międzynarodowych wymian studentów, angażować się w kołach naukowych, samorządach studenckich czy studenckich mediach i wreszcie bawić się na dorocznej kilkudniowej imprezie studenckiej, „Piastoniach”.



(sch) Absolwenci robotyki mają pewną pracę.

ANKIETA

Dlaczego warto studiować w Opolu?

MACIEJ KOCHAŃSKI, kilka miesięcy temu student, dziś rzecznik Uniwersytetu Opolskiego:



Uniwersytet Opolski jest młodą uczelnią, która uczy klasycznych rzeczy, jak matematyka, fizyka czy filozofia, a także rzeczy zupełnie nowoczesnych. Od miesiąca można studiować u nas na tak nowatorskich kierunkach, jak biotechnologia medyczna czy coaching filozoficzny, które są unikatowe w skali Polski. Plusem naszego uniwersytetu jest też to, że zajęcia odbywają się w małych grupach. Wiadomo przecież, że kontakt z wykładowcą, gdy na sali jest 15 studentów, jest całkowicie inny, niż gdy na sali jest ich 150. To przywilej studiowania na niewielkiej uczelni. Pomimo to u nas każdy znajdzie coś dla siebie. W ofercie mamy bowiem ok. 150 specjalności.

MAREK TUKIENDORF, rektor Politechniki Opolskiej:



Wielkim sukcesem jest nasza współpraca z przemysłem, to, że mamy laboratoria, które są wyposażone przez firmy, do których trafiają później nasi absolwenci. Na naszej politechnice student uczy się w wielu przypadkach tego, czym będzie zajmować się zaraz po zakończeniu studiów. Należy do średniej wielkości uczelni technicznych, które są potrzebne przemysłowi. W Opolu mamy bardzo dużo inwestycji niemieckich, są też inwestycje amerykańskie, a ostatnio również chińskie, co zawdzięczamy w dużym stopniu Instytutowi Konfucjusza, który od ośmiu lat działa na naszej politechnice. (sch)

GIMNAZJALNY KALENDARZ

Kwartał za nami

15 listopada

Pierwszy kwartał zaliczony. Z tej okazji wczesnym popołudniem zasiada Rada Pedagogiczna, a kilka godzin później rodzice zostaną poinformowani o postępach swoich gimnazjalnych pociec.

Dla mądrych głów

16 listopada

Po szkolnych eliminacjach wyjazd na konkurs do Hawierzowa. Sześcioro uczniów Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie zmierzy swoje siły w rozwiązywaniu sudoku.

Pierwsza pomoc

22 listopada

Znajomość udzielania pierwszej pomocy może uratować życie. Klasy trzecie będą się tego uczyć na specjalnym dwugodzinnym szkoleniu. W połowie grudnia zostaną przeszkoleni również czwartoklasiści

Chodźcie,

dziewiątoklasiści!

23 listopada

Dzień Otwarty to wspaniała frajda zarówno dla obecnych, jak i przyszłych gimnazjalistów. Dziewiątoklasiści od Jabłonkowa po Lutyńską Dolną nie powinni przegapić tej okazji, zwiedzić „Gimpel” i... złożyć podanie.

Taniec na pokaz

25 i 27 listopada

Drugoklasiści kończą kurs tańca towarzyskiego. To, jak tańczyć, a nie deptać partnerce lub partnerowi po palcach, pokażą na pokazowej lekcji końcowej. Odbędzie się ona w dwóch terminach – w piątek i w niedzielę w trzynieckiej „Trisii”. Oczywiście z udziałem rodziców, krewnych i kolegów. (sch)

Mamy tak wiele wspólnego

Nauczyciele z polskich szkół na Zaolziu chętnie dzielą się doświadczeniami z pedagogami z innych polskich placówek poza granicami Polski. Szczególne miejsce w tych kontaktach zajmują szkoły polskie na Litwie. – Mamy wiele wspólnego – stwierdzają zgodnie nasi pedagodzy oraz ich koledzy znan z Wilii.

– Nie interesują nas specjalnie szkoły niedzielne, które zakładają na Zachodzie Polacy, którzy wemigrowali z Polski. Nasze doświadczenia i warunki są podobne do tych, które macie wy, na Litwie – mówiła we wtorek Barbara Smugała, dyrektorka polskiej szkoły w Cierlicku i prezes Towarzystwa Nauczycieli Polskich w RC. Zdanie to, wypowiedziane podczas biesiady w Domu Polskim Żwirki i Wigury, kierowała do kolegów – dyrektorów polskich szkół na Litwie. Ci zgodzili się z nią co do joty. 18-osobowa grupa kadry kierowniczej polskich placówek oświatowych z Litwy przyjechała na Zaolzie w ramach projektu Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” w Olsztynie, którego partnerem jest Centrum Pedagogiczne dla Polskiego Szkolnictwa Narodowościowego w Czeskim Cieszynie. Goście spędzili tydzień w naszym regionie. W Cierlicku mieli okazję podyskutować z dyrektorami naszych szkół podczas wykwintnej kolacji przygotowanej przez kucharkę ze stołówki PSP im. Jana Kubisza w Gnojniku. Wcześniej, we wrześniu, dyrektorzy naszych szkół gościli w Wilnie.

LITEWSKI NA PIERWSZYM MIEJSCU

Punktów stycznych jest dużo. Zarówno Polacy na Zaolziu, jak i Polacy na Wileńszczyźnie zostali oderwani od Polski, ponieważ przesunięte zostały granice. Polskie szkoły w Czechach i na Litwie są placówkami publicznymi, zakładanymi przez samorządy i finansowanymi przez krajowe resorty oświaty. W jednych i drugich kładzie się nacisk na pielęgnowanie tradycji regionalnych, ale też ogólnopolskich, w jednych i drugich ważnym za-



Goście z Litwy w PSP im. Żwirki i Wigury w Cierlicku.

dyrektor Gimnazjum im. Pawła Ksawerego Brzostowskiego w Turgielach. – Macie polskie tablice, my nie możemy ich mieć. Nasza rodzina mieszka z dziada pradziada w tej samej miejscowości, ja urodziłam się w Turgielach i cały czas tam mieszkam, przy jednej i tej samej ulicy Długiej. Ale teraz ma ona tylko litewską nazwę – przytoczyła jeden z przykładów. Druga rzecz to tak zwany język państwowy – litewski, do którego władze przykładają dużą wagę. Każda informacja, która przeznaczona jest dla szerszej publiczności, musi być w języku litewskim. To dotyczy na przykład strony internetowej szkoły, której

Turgiele leżą ok. 30 km od Wilna. To nieduża miejscowość, licząca ponad 3 tys. mieszkańców. Gimnazja są dwa: polskie i litewskie. To drugie mieści się w nowoczesnym ładnym budynku, polskie przez długie lata miało o wiele mniej atrakcyjny wygląd, było gorzej wyposażone. Przez 50 lat nie przeprowadzono tam remontu. To się, na szczęście, zmieniło. Dzięki ogromnej pomocy Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Gimnazjum Brzostowskiego zostało wyremontowane i teraz nie ma się już czego wstydzić. – To ważne, ponieważ nie wszyscy rodzice mają świadomość tego, co jest najważniejsze i wygląd budynku wpływa na ich decyzję, do jakiej szkoły zapiszą dziecko – podkreśliła dyrektorka. Dodaje, że w jej miejscowości praktycznie nie ma rodzin czysto litewskich, są najwyżej małżeństwa mieszane, m.in. polsko-białoruskie, bo granica z Białorusią leży niedaleko. To właśnie dzieci z takich rodzin uczęszczają najczęściej do litewskiej szkoły.

Nowym wyzwaniem dla dzieci, które przed pójściem do szkoły praktycznie nie mają kontaktów z językiem litewskim (pomijając już fakt, że to bardzo trudny język, diametralnie różniący się od języków słowiańskich), jest nowość polegająca na tym, że już w pierwszej klasie rozpoczyna się nauka litewskiego. Lekcje tego języka musiały zostać poszerzone ze względu na jednolitą maturę państwową, którą także uczniowie polskich szkół w całej Litwie zdają po litewsku.

WYPRAWKI DLA PIERWSZOKLASISTÓW

Łucja Jurgielewicz podkreśla pomoc płynącą z Polski. Podobnie mówią inni dyrektorzy szkół na Litwie. Tradycją są już wyprawki dla pierwszoklasistów rozpoczynających naukę w polskich szkołach. Ze „Wspólnoty Polskiej” otrzymują

tornistry i przybory szkolne. – Co roku dostajemy także pieniądze ze „Wspólnoty” na wyposażenie szkoły, w tym roku było to 29 tys. złotych – zdradził Tadeusz Narkiewicz, zastępca dyrektora ds. gospodarczych w Szkole Średniej im. Władysława Syrokomli w Wilnie. To duża placówka, w której kształci się przeszło 800 uczniów, od przedszkolaków po maturzystów. Uczniów w tak zróżnicowanym wieku mają także inne szkoły, gimnazja są bowiem 12-klasowe, a pod ich dyrekcjami często pracują także przedszkola.

Narkiewicz wyjaśnił, że szkoły na Litwie finansowane są przez samorządy, ministerstwo oświaty, poza tym mieszkańcy mogą przeznaczyć dwa procent ze swojego podatku dochodowego na organizacje pozarządowe i instytucje. – To w naszym przypadku ważne źródło dochodu, rodzice wspierają nas w ten sposób – podkreślił.

Na wicedyrektora Narkiewicza zwróciłam uwagę, kiedy na cały głos śpiewał wraz z góralską kapelą śląskie piosenki. – Skąd pan zna tak dobrze „Poszła Karolinka”? – byłam ciekawa. Od razu pochwalił się, że przez lata był członkiem największego polskiego zespołu folklorystycznego na Litwie, „Wili”, który ma w swym repertuarze pieśni z różnych regionów Polski. – Dlatego znam nawet przyspiewki cieszyńskie – śmiał się nauczyciel. W jego szkole działa natomiast „Wilenska”, dziecięcy zespół będący narybkiem „Wili”.

Nauczyciele z Litwy zachwyceni byli naszymi szkołami. Franciszek Żeromski, dyrektor Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza w Landwarowie, cieszył się, że poznał „sienkiewiczówkę” w Jabłonkowie. – Byłem bardzo wzruszony i zachwycony wyglądem i wyposażeniem tej szkoły, jej działalnością pozalekcyjną. To placówka na wysokim poziomie – chwalił

po wizycie w Jabłonkowie. Dodał, że podobnie jak u nas, również na Litwie kładzie się duży nacisk na Rok Henryka Sienkiewicza, w jego szkole odbyły się konkursy sienkiewiczowskie, na grudzień zaplanowana jest konferencja.

Mirosławie Klim, kierującej Gimnazjum im. Ferdynanda Ruszczyca w Rudominie, bardzo przypadła do gustu mała, rodzinna szkoła w Bukowcu. – Bardzo mi przypomina naszą filię w Mariampolu, gdzie dawniej w ogóle nie było polskiej szkoły, a teraz mamy klasy 1.-4. Tak samo jak w Bukowcu, my także pielęgnujemy tradycje, kładziemy nacisk na zajęcia artystyczne – mówiła z uśmiechem.

Na Litwie rzadkością są małe szkoły, podobne do naszych „małoklasówek”. Były, ale opustoszały. W wyniku centralizacji, polityki polegającej na tym, że trzeba zapełnić gimnazja w większych miejscowościach, dzieci są do nich dowożone autobusami. – Budynki stoją puste, w wielu miejscowościach nie ma już polskich szkół. Likwidacja małych placówek to nie była właściwa droga – skrytykowała Łucja Jurgielewicz.

WYJEŹDZAJĄ Z KRAJU

Interesowało mnie, czy na Litwie polskie szkoły także borykają się ze spadkiem liczby uczniów? Zdaniem dyrektorów, nie jest źle. – W naszej szkole mamy 221 uczniów. Ta liczba utrzymuje się od lat mniej więcej na takim samym poziomie. Mamy dobre położenie, na trasie między Wilnem a Trokami – tłumaczy Żeromski. Szkoła trzyma się pomimo sporej konkurencji – w Landwarowie, liczącym ok. 15 tys. mieszkańców, działają aż trzy gimnazja: polskie, litewskie i rosyjskie.

Mirosława Klim przekonywała, że szkoła w Rudominie nie musi martwić się o narybek, wręcz przeciwnie – trzeba było poszerzyć przedszkole. – Jesteśmy blisko Wilna, dużo rodzin, które chcą wyjechać z miasta, buduje u nas domy – tłumaczyła. Podkreśliła, że jej szkoła jest nowoczesna, bardzo dobrze wyposażona i to też owocuje liczbą chętnych do kształcenia się w tej placówce.

Łucja Jurgielewicz zwróciła jednak uwagę na jeden problem. Jest nim emigracja. Sporo mieszkańców Litwy, także Polaków, wyjeżdża do pracy za granicę. Wciąż rodzinie rozluźniają się, na wsi ubywa młodych rodzin. – Patronem naszej szkoły jest Paweł Ksawery Brzostowski. To była bardzo ciekawa postać. W XVIII wieku utworzył państwo w państwie, Republikę Pawłowską. Kupił rozległe połacie ziemi i próbował zreformować gospodarkę Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Jego eksperyment był bardzo udany, jego włościom dobrze się powodziło, ludzie uciekali do niego, bo stworzył takie warunki, że chcieli mieszkać w jego „państwie” – zaznaczyła mi z człowiekiem, z którego dumni są mieszkańcy Turgielów. I dodała: – Wtedy ludzie uciekali do nas, teraz uciekają od nas na Zachód...

DANUTA CHLUP



Łucja Jurgielewicz (na pierwszym planie) okłaskuje wraz z koleżankami popis kapeli „Nowina”.

daniem pedagogów jest nauczanie uczniów poprawnego języka polskiego, ponieważ w domach często posługują się gwara.

Podobieństw jest dużo, ale są też różnice. – Wydaje mi się, że u was lepiej układają się relacje z władzami czeskimi, niż u nas z litewskimi – stwierdziła Łucja Jurgielewicz,

podstawowa wersja musi być litewska. – Nawet Radę Pedagogiczną w swojej szkole powinnam prowadzić po litewsku, ale tego raczej nie przestrzegamy – przyznała Jurgielewicz. – Nauczyciele to często moi dawni uczniowie, jesteśmy jak rodzina, to byłoby takie nienaturalne...

Moje »Dywagacje Powyborcze« i nie tylko

Dokończenie ze str. 1

Chciałbym się również odnieść do „kolejnego sukcesu tegorocznych wyborów”, jak pisze „Zwrot”, czyli do wspólnego apelu obydwu prezesów skierowanych do polskich wyborców. Z wielką chęcią przystałem na propozycję J. Cieńciały, by udostępnić łamy gazety Kongresu Polaków, „Głosu Ludu”, do takiego apelu. Oczywiście można by dywagować, jak wielki wpływ miało to na wynik wyborów, zważywszy na fakt, że wielka siła elektoratu polskiego w wyborach do najwyższych szczebli w dzisiejszych czasach jest już tylko mitem, ale chodziło tu głównie o jeden z celów senatora Cieńciały – zjednoczenie Polaków na Zaolziu, wyraz wspólnego działania, chęć wypowiedzenia jednego głosu, podkreślenie jedności. Różnorodność poglądów naszego społeczeństwa znalazła wspólny mianownik w osobie Jerzego Cieńciały. To chcieliśmy wykorzystać dla dobra społeczeństwa. W zasadzie można by powiedzieć, że Cieńciała poświęcił się tym ryzykownym krokiem dla polskiej sprawy, a jakaś uchwała ZG PZKO nie miała tu zbyt wielkiego znaczenia. W tym momencie nie chodziło ani tak o jego osobę, jak o wspólność polskiego interesu, bo dla każdego myślącego człowieka musi być jasne, że ten sam apel w „Głosie Ludu” firmowany tylko przez moją osobę i z moim zdjęciem miałby z punktu widzenia wyborów taki sam efekt.

Smutno mi się więc robi, kiedy porównam liczne przejawy autentycznej radości, z którymi spotkałem się po wspólnym apelu i po spektakularnym sukcesie wyborczym senatora Cieńciały z tym, co czytamy na łamach „Zwrotu” i w listach prezesa ZG PZKO. Atakując Kongres prezes Ryłko chyba zapomniał, jak było w wyborach w 2010 roku, kiedy nie poparł polskiego kandydata Stanisława Czudka, dając pierwszeństwo Petrowi Gawlasowi.

Swoją szybką decyzją wtedy wprowadził w trudną sytuację nie tylko wszystkich PZKO-owców lecz również Kongres Polaków, który stracił pole do manewrowania. No, ale teraz wybory już za nami. Senatorem został człowiek, który kocha Zaolzie i nie wstydi się swych korzeni.

A teraz jeszcze kilka osobistych dywagacji. Prezesem Rady Kongresu Polaków jestem dopiero od pół roku, ale członkiem PZKO od lat czterdziestu (jako młody człowiek otrzymałem nawet brązową odznakę PZKO za zasługi). Od początku mej kadencji staram się głosić wszem i wobec, że PZKO, jako największa organizacja polska na Zaolziu, jest naszą perłą w koronie i zawsze będzie miała w Kongresie największe poparcie, a deklaruję to tak wobec czeskich władz, jak również wobec władz w Warszawie, co miało miejsce podczas naszej ostatniej wizyty. Wyrazem tego było również moje staranie o to, by ZG PZKO delegował do Rady Przedstawicieli taką osobę, która byłaby w stanie przyjąć o ile nie funkcję przewodniczącego Rady Przedstawicieli, to przynajmniej wiceprzewodniczącego, bo to właśnie Rada Przedstawicieli jest w Kongresie organem najwyższym. Osobiście prosiłem o to prezesa Ryłkę, ale tak się nie stało, a w „Zwrocie” Ryłko utyskuje, że Kongres „lekceważy struktury i zdanie PZKO”. A ja nie mogę oprzeć się wrażeniu, że raczej akces do Rady Przedstawicieli i cały Kongres Polaków jest przez kierownictwo PZKO lekceważony. Przekonałem się o tym oglądając w internecie warszawską konferencję PZKO i publiczny atak na Kongres członka ZG PZKO Leszka Richtera (https://www.youtube.com/watch?v=1aDC-7r_zEU), że niby Kongres załatwia na ministerstwie sprawy PZKO-wskie bez porozumienia i konsultacji z ZG PZKO. A prawda jest taka, że nasza po-

dróż do Warszawy została ogłoszona właśnie na Radzie Przedstawicieli, gdzie prosiłymi wszystkie zrzeszone organizacje o wnioski do rozmów warszawskich. Nie mówiąc już o tym, że jeden z członków rady Kongresu Polaków jest również członkiem ZG PZKO. Tak więc znalazł się również jeden konkretny PZKO-wski, mianowicie wsparcie budowy Domu PZKO w Trzanowicach, bo taki wniosek otrzymaliśmy od pełnomocnika Trzanowic. Oprócz tego cały czas w Warszawie osobiście lobbowałem na rzecz naszej największej organizacji i wyrażałem się o PZKO w samych superlatywach. I tu smuci mnie fakt, że z różnych źródeł cały czas otrzymuję informacje, że w odwrotną stronę to nie działa, że kierownictwo ZG PZKO wyraża się o KP zupełnie inaczej, czego przykładem są między innymi „Dywagacje powyborcze” prezesa Ryłki. A swoją drogą szkoda, że Kongres nie został ani zaproszony do współpracy, ani poinformowany o konferencji o Zaolziu w Warszawie, a wierzę mi, że ze wszystkich sił staralibyśmy się pomagać.

Chciałbym w tym miejscu przeprosić wszystkich czytelników, którym zależy na zgodzie i porozumieniu za mój „polemiczny ton”, a w szczególności pana senatora Jerzego Cieńciałę za tę przysłowiową „łyżkę dziegciu” dolaną do jego wspaniałego zwycięstwa. W przeszłości starałem się nie reagować na podobne sprawy i nie wywoływać publicznej awantury, ale nasilenie fałszu tym razem jest dla mnie tak intensywne, że na powyższe oszczercze wywody „Zwrotu” musiałem zareagować.

Na zakończenie, dla przypomnienia oraz jako swoiste memento i źródło przemyśleń dla wszystkich Polaków na Zaolziu, przytaczam tekst punktu nr. 3 uchwały podjętej przez de-

legatów Zgromadzenia Ogólnego KP w dniu 23 kwietnia 2016:

Zgromadzenie Ogólne wychodząc z bardzo licznych głosów w dyskusji podczas przebiegającej większości sejmików gminnych stwierdza, że w społeczności polskiej w RC panuje znaczne niezadowolenie z obecnego stanu stosunków pomiędzy obecnym kierownictwem ZG PZKO a Radą KP, które są sprzeczne z duchem i treścią Umowy o współpracy i współdziałaniu podpisanej przez przedstawicieli obu organizacji w Konsulacie Generalnym RP w dniu 18.3.2013. Negatywna postawa i działanie oraz nieustanne pretensje obecnego kierownictwa ZG PZKO do Kongresu Polaków, wywołujące potem reakcje ze strony Rady KP działają przeciw interesowi społeczeństwa polskiego w RC. ZO dalej stwierdza, że dobra współpraca pomiędzy PZKO, który jest największą polską organizacją społeczną w sferze kultury i oświaty a Kongresem Polaków, który reprezentuje interesy wszystkich bez wyjątku Polaków w RC, jest absolutnie konieczna dla kondycji i przyszłości całej społeczności polskiej w RC. Mając na uwadze dobro najwyższe, jakim jest polskość na Zaolziu, ZO wzywa kierownictwo ZG PZKO oraz zobowiązuje Radę KP do wprowadzenia atmosfery zgodności i wspólnoty celu nadrzędnego, jakim jest rozwój polskości w RC. Niechaj wewnątrz przebiega twórcza dyskusja, lecz Polacy w RC na zewnątrz powinni mówić jednym głosem, przez jedynego wspólnego reprezentanta interesów ich wszystkich, czyli Kongres Polaków w RC. Działania obu stron, sprzeczne z tym wezwaniem powinny być publicznie napiętnowane.

**Mariusz Wałach,
prezes Kongresu Polaków w RC**

Architektura innego Krakowa

Architektura nie starego zabytkowego Krakowa, ale szarej, wzniesionej raptem przed sześćdziesięciu laty Nowej Huty stała się tematem listopadowego Stolika Polskiego w ostrawskim Klubie „Atlantic”. Spotkanie odbyło się w ramach trwających od środy do piątku Dni Polskich w Ostrawie.

Temat podjął kierownik Katedry Sławistyki oraz jego działu polonistyki Uniwersytetu Ostrawskiego, Jiří Muryc. Prowadząca spotkanie, Martyna Radłowska-Obrusnik, przedstawiła go jako „pasjonata architektury krakowskiej, ale nie tej starej, znanej znacznie lepiej, ale tej prawie nowej”. – Kraków kojarzymy ze Starówką, Sukienicami, Wawelem. Nie chcę, żeby zabrzmiało to tak, że Nowa Huta jest czymś wyjątkowym, specjalnym, ale specyficznym – owszem – zapowiedział gość Stolika.

Muryc skupił się w swoim wykładzie na przestrzeni zewnętrznej Nowej Huty, jej architekturze skądinąd dobrze znanej mieszkańcom naszego regionu ze względu na podobieństwo do architektury ostrawskiej Poruby, karwińskiego Stalingradu, dziś Nowego Miasta czy Hawierzowa. Zanim jednak podjął na dobre temat zabudowy Nowej Huty, wprowadził słuchaczy w jej historię oraz w historię kombinatu.

Budowa kombinatu – Huty im. Lenina związana jest z końcem lat 40. ub. wieku. Jak bowiem zauważył Muryc, po wojnie szukano w Polsce odpowiedniej lokalizacji pod budowę wielkiego zakładu metalurgicznego. Nową robotniczą dzielnicę wzniesiono, dziś powiedzielibyśmy, na zielonej łące należącej do odrębnych wówczas wiosek Mogiła, Czyżyny i Krze-



Jiří Muryc mówił o mało znanej architekturze Nowej Huty.

szowice. Tam zbudowano kombinat oraz pierwsze osiedla Nowej Huty. Zakład, zatrudniający obecnie ok. 3 tys. pracowników, lata świetności ma już dawno za sobą. Jego największy rozkwit nastąpił pod koniec lat 70. ub. wieku, kiedy w Hucie im. Lenina pracowało 38 tys. osób. Jak udowodnił Muryc, z kombinatem też wiąże się ciekawa architektura. Centrum Admi-

nistracyjne, które tworzyły dwa bliźniacze gmachy – północny i południowy, zostały wzniesione w stylu przypominającym ponieważ renesansowe włoskie budowle zwieńczone okazałymi antykami. Północny jest obecnie zamknięty, w południowym mieści się Urząd Wojewódzki i – jak zapewniał wykładowca – jego wnętrza nadal tchną atmosferą PRL-u. Tylko

stojące tu i tam kserokopiarki ponoć przypominają, że to już inne czasy.

Pierwsze osiedla nowej dzielnicy Krakowa, które powstawały w latach 50. i na początku lat 60. ub. wieku, określane są dziś mianem „starej Nowej Huty”. Rozciągają się wokół Placu Centralnego. Patrząc na Nową Hutę z lotu ptaka, można zauważyć jej oś główną, którą tworzy prowadząca od Placu Centralnego słynna Aleja Róż, oraz biegnące stamtąd promieniście mniejsze uliczki. Znaczący temat doszukują się w tym analogii do Placu Świętego Piotra w Rzymie. Mapa, którą przyniósł z sobą Muryc, potwierdziła te skojarzenia.

Chociaż towarzysze z tamtych czasów pewnie nie chcieliby tego głośno przyznać, koncepcja „mini miast”, które miały tworzyć poszczególne osiedla starej Nowej Huty, ma niewiele wspólnego z architekturą ówczesnego Bloku Wschodniego. Gość listopadowego Stolika Polskiego podparł to dowodami. Wyjaśnił, że nowohuckie „mini miasta” powstały na wzór budownictwa anglosaskiego z lat 20. ub. wieku, kiedy to w Nowym Jorku budowano tzw. jednostki sąsiedzkie dla 5-6 tys. mieszkańców. Stara Nowa Huta też miała takie samodzielne osiedla z własnym żłobkiem, przychodnią lekarską, supersamem, sklepami i fryzjerem.

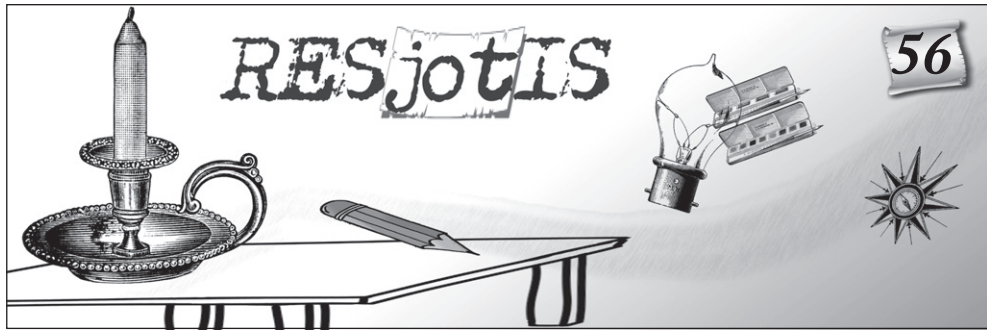
Czego natomiast nie udało się, a raczej nie zdążyli wybudować, to okazały ratusz, który miał stanąć na końcu Alei Róż. Swoim wyglądem miał przypominać Pałac Kultury i Nauki w Warszawie. Nigdy jednak nie został zrealizowany.

Wznoszonej z myślą o 100 tys.

mieszkańców Nowej Hucie nie są w stanie dorównać powierzchnią zabudowanej przestrzeni ani ostrawska Poruba, ani Hawierzów. Jeśli jednak skupić się na architektonicznych detalach, to nowa krakowska dzielnica w porównaniu z naszymi miastami wypada blado. I chociaż Muryc próbował na fotografiach udokumentować co ciekawsze architektoniczne detale budynków Nowej Huty, wniosek był jednoznaczny. Takiej wielości i różnorodności attyk, żełbów, ozdobnych gzymsów, fikuśnych balkonów i reliefów, z jaką mamy do czynienia w Porubie i Hawierzowie, na próżno szukać w Nowej Hucie. Ogólna koncepcja architektoniczna pozostaje jednak taka sama. Półokrągłe bramy wjazdowe, przewiązki i przełączki, łuki podparte kolumnami można znaleźć na osiedlach z lat 50. minionego stulecia we wszystkich tych wymienionych miastach.

To wszystko, co jest na zewnątrz, nawet z tramwaju łatwo zauważyć. Jednak co kryje się wewnątrz? Czy w budynkach publicznych, punktach handlowo-usługowych oraz prywatnych mieszkaniach zachowała się pierwotna architektura tamtych powojennych lat? Kierownik ostrawskiej polonistyki mówi, że na krakowskiej Nowej Hucie czasem można się jeszcze natknąć na typowy bar mleczny utrzymany w duchu PRL-u czy pasmanterię z dawnej epoki. Przyznaje też, że temat architektury wnętrza tej dzielnicy chciałby w przyszłości zgłębić. I kto wie, może również podzielić się nim na którymś z kolejnych Stolików Polskich?

BEATA SCHÖNWALD



Sobotnia lektura

Sto osiemdziesiąt lat temu dokładnie do warszawskiej restauracji Rogaskiego, mieszczącej się na ul. Długiej, wszedł pewien jegomość. Nie młody i nie stary. Zamówił kawę i trunek, bo był już po obiedzie, wyciągnął z kieszeni surduta cygaro, zapalił i sięgnął po leżącą na stole miejscową gazetę. Cztery strony niewielkiego formatu 20 na 20 cm tak mniej więcej – jak większość tytułów onego czasu. Pismo nazywało się „Kurjer Warszawski”. Spojrzał jeszcze na datę – „12. Listopada. Rok 1836. Sobota”.

– Dzisiejsza – uśmiechnął się i rozpoczął lekturę.

Postanowienia Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego niezbyt go interesowały, bo choć był Polakiem, przyjechał do stolicy dawnej Rzplitej zza kordonu. Ale z ciekawością przeczytał jak się Warszawa bawi: „Wczorajszy wieczór w Resursie nowej przy ulicy Długiej, był zaszczycony obecnością znakomitych Gości i wielu Dam, w ogóle osób 450. Wykonanie wyborne muzyki, śpiewów i deklamacji, dodało przyjemności, wesoła zabawa trwała długo. Damy po większej części miały suknie czarne lub białe; do nader gustownych liczone białą na różowym i z takiemiż ozdobami. Ubiory głów najwięcej składały się z przepasek łańcuszkowych lub drobnej girlandki”.

Poniżej zwrócił uwagę na kilka prognozyków: „Tej Jesieni śniegi poprzedziły ś. Marcina bardzo wcześniej niż zwykle, a znikły przed tym dniem, który od wieków był wróżbą następnej zimy. (...) Myśliwi uważają, iż gdy tego roku zaiące nie są skromne, zima ma być przepadziwą. Gdy przypuścimy, że w Grudniu śnieg będziemy widzieć, przeto w tym roku tylko przez 4 miesiące nie było u nas śniegu, to jest: w Czerwcu, Lipcu, Sierpniu i Wrześniu”.

– Czyżby globalne ochłodzenie? – przemknęło mu przez głowę.

Ale rychło przestał rozmyślać o zmianach klimatycznych i przeszedł do wiadomości ze stolicy świata czyli z Paryża: „1go b. m. zebrała się rada gabinetowa iuż o 6 godzinie rano. Król (Ludwik Filip I Orleański, 1773-1850 – przyp. jot) chociaż słaby na zaziębienie, był obecny; ten nagły ruch w zamku królewskim dał powód do pogłoski, że Francja ma wykonać interwencję w Hiszpanji i zmiana Ministrów ma nastąpić, inni zaś twierdzą, że przyczyną tego nagłego ruchu mają być wiadomości z Strażburga”. A te mogły zaiste powodować ból królewskiej głowy, bo oto niejaki Karol Ludwik Napoleon Bonaparte (1808-73) usiłował dokonać 30 października w Strasburgu zamachu stanu i obwołać się cesarzem (co mu się zresztą szesnacie lat później i udało – panował potem jako Napoleon III, ale nie uprzedzajmy tak odległych wypadków). Niedoszłego zamachowca aresztowano.

„Karol Ludwik Napoleon ma lat 29, od roku 1814 mieszkał w Szwajcarii przy swej matce (Hortensji de Beauharnais, 1783-1837) byłej Królowej Holenderskiej a Bratowej Cesarza Napoleona. Edukował się w szkołach Szwajcarskich, a później zwiędził Włochy i Anglję. Lat temu 2 otrzymał rangę kapitana w artylerji Szwajcarskiej i o tym kraju wydał dziełko (mowa o »Considerations politiques et militaires sur la Suisse« z 1833 r. – przyp. jot). Jego Ojciec (Ludwik Napoleon Bonaparte, 1778-1846) był Król Holenderski a Brat Napoleona, mieszka w Florencji i ma we Włoszech znaczne dobra”. Natomiast „Generał (Théophile) Woarol (właśc. Voirol, 1781-1853) dowodzący dywizją garnizonującą w okolicach Strażburga, który najbardziej przyczynił się do rychłego przywrócenia spokojności i uwięzienia Bonapartego otrzymał w nagrodę godność Para (dożywni członek izby wyższej ówczesnego parlamentu francuskiego – przyp. jot)”.

Drugim krajem, gdzie było gorąco na jesieni 1836 roku (a wiek później również), była Hisz-

pania. Toczyła się tam wojna domowa pomiędzy konserwatywnymi „karlistami” a liberalnymi „izabelistami”. Ci pierwsi zaraz po śmierci Ferdynanda VII w 1833 r. ogłosili królem jego brata, don Carlosa hr. Molina (1788-1855, znany też jako Karol V) i wystąpili zbrojnie przeciw sukcesji jego niepełnoletniej bratanicy Izabeli (1830-1904).

„Z Tuluzy 29 z. m. donoszą, że Karliści wpadli na dolinę Arun, żołnierze Królowej, którzy bronili wnijsia, zostali rozproszeni. – Ma znowu nowa wyprawa Karlistów pod dowództwem Bazylego Garcja (właśc. Basilio Garcia, 1791-1844) zacząć osobno działać, ale się jej podobno (Bruno) Villarreal (właśc. Villarreal, 1799-1861) sprzeciwił, a to z przyczyny że (Nazario) Egui (1777-1865) a nie iemu, powierzono działania pod Bilbao. – W planie Karlistów iest, ażeby koniecznie odebrać Bilbao, gdzie Don Karol ma zimę przepędzić”.

Tymczasem – co wyłożone zostało w następnym ustępie – rozpoczęły się w Madrycie obrady Korteżów, hiszpańskiego parlamentu, „spokojnie i przy najpiękniejszej pogodzie”. Jednak „mowa Królowej Reientki (Maria Krystyna Sycylijska, 1806-78, matka Izabeli – przyp. jot) rozpoczęła obrady Korteżów była długą nadzwyczajnie; Królowa czytała ią tak cicho, że ledwo blisko tronu będące osoby niektóre wyrazy słyszeć mogły, Królowa w czasie czytania była bardzo błada. (...) – Prezesem Korteżów obrany (Álvaro) Gomez Becerra (1771-1855)”.

Zaraz potem wzrok naszego oddanego lekturze „Kurjera” bohatera trafił na wieści z Italji: „Jego świętobliwości (Grzegorz XVI, 1765-1846 – przyp. jot) 22 z. m. z dworem wrócił z Kastel Gondolfo i udał się do pałacu kwirynalskiego w Rzymie. W tej podróży zwiędził różne klasztory w górach Albańskich i doznał najprzyjemniejszej rozkoszy w miłości tamecznych mieszkańców; droga którą jechał wszędzie była ustroiona i zewsząd się tłumy cisnęły ażeby oglądać oblicze swego wielbionego władcę. Jego Świętobliwość kilka razy do łez był wzruszonym”. A władał wówczas papież nie tylko katolickimi duszami, ale i sięgającym od Bolonii po Terracinę Państwem Kościelnym.

Przy okazji dowiedział się nasz czytelnik o zwycięstwie Turków nad Kurdami i Albańczykami, i o tym że „cena pszenicy w Anglji jeszcze się podnosi”, a wreszcie trafił na taką ciekawostkę: „Znajduie się teraz w Goedereede w Holandji kilku Anglików, z których ieden czyni usiłowania, ażeby w miejscach w których zatoneły okręty dawniejszych czasów, aż do gruntu w morzu, takowe, mógł znaleźć; tę podmorską podróż skutecznia iak następuie: Ten nieustraszony Neptun od nóg aż do ramion ubrany iest w suknie z gumy elastycznej, na głowie zaś ma rodzaj hełmu, od którego rura podobna do sikawek, wychodzi aż na powierzchnią morza; ten hełm dla łatwiejszego zanurzenia się iest opatrzony dosyć znacznym ciężarem; nasz żeglarz spuszcza się po sznurowej drabince która iest przymocowaną do łodzi, i chodzi po dnie morskiem”.

– Czegóż to ludzie nie wymyślą, by się dostać po skarby z zatopionych żaglowców – pomyślał nasz bohater zaskoczony nowinkami, które niosło XIX stulecie. Spojrzał jeszcze na ostatnią stronę z ogłoszeniami i komunikatami: „Jutro u Rogaskiego przy ulicy Długiej Nr 550. ŚNIADANIE: Zaiąc z różna, Pasztet z zwierzyny, Kaczki dzikie z różna. Połędwica z różna, Flaki z pieca i zwiaczaj:(ne). Ryż z pieca z iabłka:(ami), Zupa pomidoro:(wa) i Rosoł. KOLACJA: Kotlety cielę:(ce) z grosz:(kiem) Potrawa z pulard, Bewszyk z chrzaniem, etc”.

– To wpadnę tu jutro na ten pasztet i warszawskie flaki.

Odłożył gazetę, zostawił garsonowi stosowny do swej społecznej pozycji napiwek i wyszedł na ciemną, listopadową ulicę.

(jot)



Miasto, a poeta w nim

Na skrzyżowaniu – porządek światel. Widok niecodzienny, chaos wieczny w stosunku do nadjeżdżających autobusów, tramwajów, ludzi na kółkach.

Na skrzyżowaniu – kierunki czterostronne ułożone w logiczną całość krzyża. Tu wolno. Tu nie wolno. Prawo i lewo nie zgadza się z decyzją do przodu i do tyłu.

Na skrzyżowaniu jest niebezpiecznie. Oglądam to wszytisko z poziomu mieszkańca, obywatela miasta, który tylko patrzy. Niewinne spojrzenie w kierunku ludzkich doli i niedoli. Kołyszają się oni tam na skrzyżowaniu własnych myśli. Determinacja wyboru decyzji słusznej niczym kula u nogi. W tym momencie z pomocą przybywają światła. Włączony obraz myślenia. Nie jako z automatu ruch uzyskuje formę i kształtny budulec jutra. Jabłka, gruszki, trumny, landrynki. Błękit, złoto, kropla krwi przetacza się przez splot miejskich ulic. Wszędzie uwięzioną radość. Nie owocuje, nie eksploduje, bo nie! Każdy musi przejechać przez to upierne skrzyżowanie. Dzisiaj na wprost. Jutro do ronda zaledwie, by zatoczyć koło. A gdyby tak zatrzymać się przez chwilę? Czy wtedy coś się zmieni? Czy nienawiść do zatłoczonej ulicy zniknie? Nie zniknie. Utrwali się bardziej i wyskoczy z kapelusza ze zdwojoną siłą. Mocą sprawczą i oslepiającym światłem reklamy.

Na skrzyżowaniu. Jutro też będą patrzył W ubiegłym miesiącu w polskich księgarniach pojawiła się książka pt. „Drobne zmiany” (wydawnictwo a5). Autorem jest Marcin Świetlicki – krakowski artysta, poeta, powieściopisarz, muzyk, dziennikarz. Talent, pochodzący z Piaszków koło Lublina Marcina Świetlickiego, został dostrzeżony jeszcze przed pojawieniem się jego pierwszego tomu poezji „Zimne kraje” (1992). Poeta współpracował m.in. z podziemnym czasopiśmie literackim „Tumult”, gdzie przeprowadził jeden z pierwszych wywiadów z Maciejem Maleńczukiem (muzyk wystąpił na tegorocznym koncercie „Tacy Jesteśmy”).

„Drobne zmiany” wyróżnia przede wszystkim forma zawartych w publikacji tekstów, które nie zostały zapisane wierszem. Okazuje się jednak, że autor wcale nie stroni od poezji. Te lapidarne zapiski, spostrzeżenia poety doskonale wpisują się we współczesny świat i obraz miasta (Krakowa). To się dzieje tu i teraz. Na naszych oczach.

MARCIN ŚWIELICKI

Dwa słowa

Na początku były dwa słowa. Po jakimś czasie pojawiło się jedno słowo. Strach pomyśleć, co będzie później.

Pomarańczowe światło

Daj ci zielone światło. Daj mi pomarańczowe.

Odwrócone proporcje. „Dwa słowa”, a po nich „jedno słowo”. Dramatyczna wizja współczesnego świata. Człowiek uwstecznia się. Przecież wiadomo, co się wydarzy. Później już nic nie będzie. Poeta pozostawił przestrzeń czytelnikowi, by sam dokonał wyboru. Pustka, albo powrót do wartości sprzed upadku. Fakt, że wszytisko nam wolno, że otrzymaliśmy zielone światło, czyli wolność działania, wolność myśli, wcale nie daje nam prawa do hedonizmu i bylejakości. „Daj mi pomarańczowe” – światło ostrzegawcze. Uwaga!!! Pomyśl człowieku, zanim zrobisz coś głupiego.

Błękitne poświaty

To tam trzymają uczucia, stamtąd dowiadują się o niegodziwości świata. Z komórek. Na zewnątrz mroź, gdyby nie był aż tak dotkliwy, to i o nim by się dowiadawali wyłącznie z komórek. Nie masz ajfona, więc jak mogłeś się dowiedzieć, że się spóźnię? Spóźniają się zawsze, czas liczy się tylko tam, na tych prostokątnych ekranach.

Obraz wirtualnego życia w wirtualnym świecie, gdzie czas przelicza się na zdobyte spraw-

ności, polubienia, złote gwiazdki i czerwone serduszka. Człowiek ze zwieszoną głową, ze wzrokiem przyklejonym do szklanego ekranu najnowszego modelu „ajfona”. Tam, w sztucznej duszy telefonu, poszukujemy sensu siebie. Czy tak to powinno wyglądać? Szczyt marzeń. Iść na zatracenie. Uduśić się bez powodu, bez przyczyny. W imię cyfrowych przekazników.

Zła

Zła wybrana droga, do jakiego punktu wrócić, by była dobrze wybrana? A jak się okaże, że to jedyna? Brnijmy, popelniajmy. Te nieliczne uroczne momenty tryumfu nie są oczywiście wytłumaczeniem, ale brnijmy.

By

By wrócić, już nie wystarczy zamknąć oczy, już nie. By wrócić, trzeba zaprzeć się, po wielokroć. Trzeba odrzucić, zniszczyć. By wrócić. A tam mgła.

Świetlicki nie posiada patentu na doskonałość. Waha się jak każdy człowiek. Popelnia błędy, lecz jak dokonać wyboru? Skąd wziąć pewność, że akurat ten kierunek jest dobry. „A jak się okaże, że to ta jedyna?” – w tym momencie nic nie jest oczywiste. „Brnijmy, popelniajmy” błędy, lecz idźmy dalej wytrwale. Podjęta decyzja jest nieodwracalna. Może da się co nieco zmienić, poprawić, wyprostować. Nawet dotknięcie najwyższych laurów i ścieżka pełna sukcesów nie jest wyznacznikiem prawdy o naszym wyborze. „Brnijmy” dalej, do samego końca. Nasza karma, nasze przeznaczenie, ale dokąd wrócić? „Trzeba zaprzeć się, odrzucić, zniszczyć” całą przeszłość, anulować decyzje już dokonane. „By wrócić. A tam mgła”. Już nigdy nie będzie tak samo. Owa mgła jest niewiadomą. Wszytisko zaczyna się od nowa bez zapowiedzi minionych uśmiechów. Powrót do mgły. Jeszcze jedna szansa, nadzieja na bycie lepszym, mądrzejszym, doskonalszym.

A z drugiej strony

A z drugiej strony, nie ma drugiej strony. A z innej beczki, nie ma innej beczki. Po obu stronach pęknięcia ta sama połowa.

Burza, ostatni dzień maja

Od rana suka nie ruszyła jedzenia, ona wie zawsze wcześniej, teraz pociemniało, jest burza, leży obok i dyszy historycznie, nie bój się, nie bój się, można mówić w kółko, nie bój się, ale ona się boi, mówienie to za mało, należałoby wyłączyć burzę, nie mam takiej umiejętności, wielu umiejętności nie mam, ale teraz najbardziej brak mi tej.

Oto piękny obraz ludzkiej słabości. W pewnym sensie mowa o ułomności osoby tak doskonałej jak jest człowiek. Mogłoby się wydawać, że ludzkość osiągnęła szczyt swoich możliwości. „Suka... się boi”, bo jest burza. W tej sytuacji zwierzę poszukuje schronienia. Pragnie uciec, ale dokąd? Okazuje się, że nikt nie może pomóc. „Należałoby wyłączyć burzę”. Poeta jest świadomy i wie, że „nie ma takiej umiejętności”. Równocześnie żałuje, że nie jest w stanie pomóc. Bardzo by chciał, lecz pomimo wielkich zdobywcy ludzkiego geniuszu, człowiek nie potrafi wyłączyć burzy. Nie potrafi zapanować nad własnym życiem, nad emocjami. On nadal będzie popełniać błędy. Będzie uczyć się na błędach, by stać się doskonałym narzędziem siebie, dla siebie, ludzkości całej. „Po obu stronach pęknięcia ta sama połowa”. Czy zatem lewa strona różni się od prawej? Wizualnie, poprzez dotyk, uczuciowo tak, lecz mowa o dokładnej połowie znajdującej się w absolicie i harmonii ponad wszelką wątpliwość, jeszcze wyżej niż raj i boski porządek świata. Po obu stronach człowiek. Dobro i dobro. Zło i zło. Dobro i zło. Karuzela świata i błędne koło, które tak naprawdę jest kwadratem, a może odwrotnie? Należy posklejać świat. Nadać znaczenie słowom. Dalej iść. Nadal żyć.

Marek Słowiczek

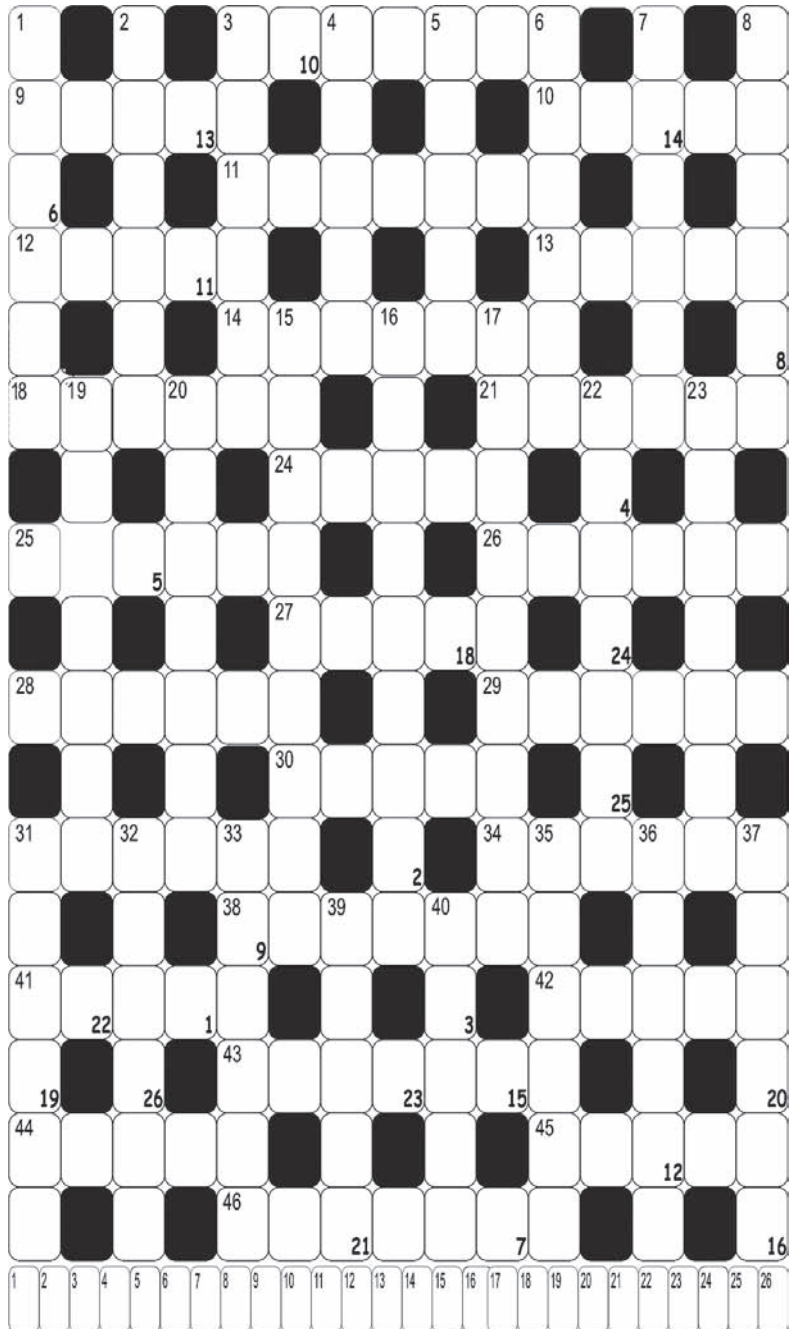
KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. państwo europejskie 9. tkanina służąca do wyszywania 10. zakładka na spódnicy 11. duży kot rodem z Afryki 12. symbol władzy królewskiej 13. ważny klawisz komputera 14. wody nim nie nabierzesz 18. stolica Gwinei Bissau 21. starodawna Polka 24. Profesor Szaniawskiego 25. sportowe na stadionie 26. zbędne obciążenie 27. miano 28. puszczone na wodę w noc świętojańską 29. ośmieszanie wad 30. motyw dekoracyjny 31. wojskowe posunięcie 34. spis błędów drukarskich 38. wierzchnie okrycie szlachcica 41. mniszek lekarski 42. powierzchnia kuli 43. rzymski filozof stoicki 44. obok Placu Czerwonego 45. krótka pelerynka futrzana 46. kupiec korzenny.

PIONOWO: 1. kombinacja nart i roweru 2. warszawski ulicznik 3. obszerne peleryna z rękawami 4. kropla krwi pobrana do badań 5. wyścigowy pies 6. sklep z medykamentami 7. najlepszy wśród innych 8. ozdobna kartka z życzeniami 15. ma wprawę 16. stan radosnego uniesienia 17. biała odmiana gipsu 19. kursywa 20. portki 22. samotnie rosnące drzewo 23. rzeźnianie 31. mowa mięśni twarzy 32. rzeka na Białorusi, Litwie i w Rosji 33. herb szlachecki 35. siatka obrazowa 36. zawilec 37. Indianin z dżungli amazońskiej 39. dowód niewinności 40. góry w Azji Środkowej.

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Sentencja łacińska)

Opr. JO

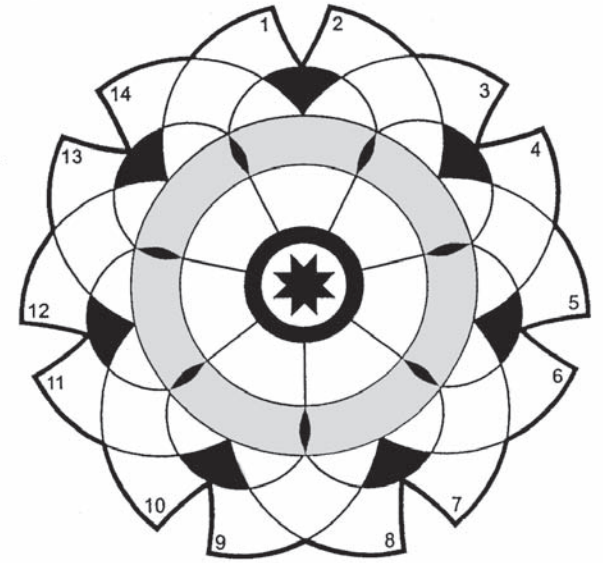


ROZETKA

Rozwiązaniem dodatkowym jest dokończenie fraszki Jana Szaudyngera:

„Ten pan i ta pani,
są na siebie...”

1. przybrzeżna wyspa na Bałtyku
 2. nadwodny owad
 3. drewno lżejsze od korka
 4. bajkowy wniosek o charakterze pouczającym
 5. powstańczy batalion lub Zofia dla koleżanki
 6. język powieści
 7. obszar gruntów rolnych
 8. perski na podłodze
 9. dozuje dopływ paliwa
 10. powieść Kraszewskiego
 11. łańcuchowy węglowodór nasycony
 12. Bolt, lekkoatleta, sprinter
 13. pieszczotliwie o psie
 14. potocznie o pieniądzach
- Wyrazy trudne: ALKAN, DYSZA. (BJK)



Rozwiązanie krzyżówki z 29 października:

Poziomo: 3. PAPIRUS 9. OPOLE 10. EGIDA 11. POPULAR 12. DEFOE 13. WEŻYK 14. GALICJA 18. PERKAL 21. ULOTKA 24. POPOW 25. ZATOKI 26. EMPIRE 27. NERON 28. BIKINI 29. ANZELM 30. SZTIL 31. KRAWAT 34. ISTOTA 38. LAUREAT 41. CHRAP 42. RZEPA 43. ACHOLIA 44. KOREK 45. WAKAT 46. AMALTEA.

Pionowo: 1. GOŁDAP 2. ROKFOR 3. PEPEGA 4. PUPIL 5. RYLEC 6. SERWAL 7. NIEŻYT 8. JASKRA 15. ALPINISTA 16. IMPERATOR 17. JUWENALIA 19. EMALIER 20. KROKIEW 22. OSPRZĘT 23. KORELAT 31. KACZKA 32. AURORA 33. ALPAKA 35. STRAWA 36. OLEŃKA 37. AVANTI 39. UCHŁA 40. EJLAT. **Rozwiązanie dodatkowe: KOŃ JAKI JEST, KAŻDY WIDZI.**

Rozwiązanie minikwadratów magicznych z 29 października: Minikwadrat 1: 1. SZYB 2. ZABAWA 3. YAWATA 4. BAAL; Minikwadrat 2: 1. FOLK 2. OBCEGI 3. LĘGNA 4. KIAT

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 24 listopada o godz. 10.00.

Nagroda książkowa (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 29 października otrzymuje **Wanda Żmija ze Stonawy.**

ALE HECA

Róman prawi roz do baby:

– Staro, przyszyj mi knefel przy ko-szuli.

Baba bierze jegłę z nicióm, podchodzi do chłopa i pyto:

– Kiery ci móm przyszyć? Bo brakuje sztyróch.

* * *

Pieter z kumplym zdrowo popili. Jak już zawrzyli gospodę, przeniysli sie do chałupy Pietra. Tyn poszeł do lodówki po flaszkę, a jego kumpel uwidzioł przez uchylónę dwiyrze sypialni babe kumpla. Leżała w łódku z kochankym. Jak Pieter wrócił, kumpel mu mówi:

– Ty, jakisi facet spi z twojómbabóm.

– A Pieter na to:
– Nie szkodzi, ón nie pije...

* * *

Idóm dwie blóndynki przez pustynie. Naroz jedna prawi do drugij:
– Ale tu musiało być ślisko, że to pioskym posypali...

* * *

W szkole:

– Karelku, czy twój tata ci już nie póмого w odrobianiu lekcycji?

– Ni, ta ostatnio piótką z matmy ganc go załómała.

* * *

Nauczyciel pyto dziecek:

– Co je ważniejsze: słońce czy miesiącek?

– Jasne, że miesiącek – odpowiało Józek.

– A czymu tak myślisz?

– Bo słońce świyći wtedy, jak i tak je jasno, a miesiącek, jak je ćma.

* * *

Wróźka do kljyntki:

– Chłop panióm zdradzo.

– Ciekawe, ciekawe... A czy nie złożyła pani kart na opak?

* * *

Spotyko sie dwóch chłopów. Jednym mówi do drugigo:

– Mów, co chcesz, ale je coraz lepszy. Jeszcze pore roków tymu ci, co mieli

auta, nie zwożali na przechodniów. Często taki jedyn z drugim jakby umyślnie człowieka ochłapoł. A dzioso kierowca przystowo, zaproszo do środka, zawozi do siebie, pyto, żebyś u niego zostól na noc..

– A wiela razy cie to spotkało?
– Mie nie spotkało, ale mojómcere już nieroz.

* * *

Tymoteusz wrócił do chałupy po północy, a miól wypite.

– Kaj żeś sie telki czasy smykoł?! – wypadła na niego z pyskym baba.

– Zasedziolech sie u naszego znajomego.

– U kierego?

– U Władka.

– Ale z ciebie cygón! Kole północy to jo od Władka wychodziła!

* * *

– Czymu blóndynka góni dookoła komputera?

– Nie wiym.

– Szuko wejście do internetu!

Tak było, tak jest



Zdjęcie po lewej przedstawia ulicę Słowacką w Jablonkowie na fotografii z 1899 roku. Po prawej widoczny budynek starego ratusza. Na zdjęciu po prawej to samo miejsce na współczesnym ujęciu Norberta Dąbkowskiego.

GŁOSIK

Nagrody za wielojęzyczność

Magdzia Michałek ze Stonawy uwielbia wszelkiego rodzaju konkursy. – Mamo, znajdź mi jakiś konkurs! – poprosiła pewnego razu, kiedy wydawało jej się, że już długo nie miała przed sobą ciekawego wyzwania. Mama poszperała w Internecie i znalazła ofertę w wam raz dla swej córki: „Wielojęzyczność to bogactwo” – konkurs plastyczny zorganizowany przez stowarzyszenie „Zaędno” z Pragi. Konkurs przeznaczony był dla dzieci należących do mniejszości narodowych, wyrastających w rodzinach wielojęzycznych, dla dzieci, które mają korzenie rodzinne za granicą, a także dla chłopców i dziewczynek, którzy uczą się obcego języka. Zadaniem uczestników było zapoznanie się z dziełem literackim napisanym w innym języku niż czeskim i stworzenie pracy plastycznej opartej na jego motywach. W konkursie wzięło udział ok. 700 uczestników.

sistka. Pod jej pracą postawił autograf sam autor książki. Tak się bowiem złożyło, że w momencie, kiedy kolaż był już gotowy, Paweł Beręsewicz po raz kolejny zawiązał w nasze strony i odwiedził Polską Szkołę Podstawową w Karwinie, której Magdzia jest uczennicą.

Nie tylko jednak stonawianka osiągnęła sukces w tym konkursie. Pierwsze miejsce w tej samej kategorii zdobył Wiktor Macura, uczeń klasy 8. Polskiej Szkoły Podstawowej w Lutyni Dolnej. O uzdolnionym nastolatku z Orłowej, odnoszącym sukcesy w różnych konkursach, pisaliśmy już w naszej gazecie. W konkursie „Wielojęzyczność wzbogaca” postawił na komiks, swój ulubiony gatunek. – Narysowałem komiks, który jest kontynuacją książki Zuzanny Orlińskiej „Detektywi z klasztoru wzgórz”. Przeniosłem akcję z lat trzydziestych dwudzie-



Magdzia Michałek ze swoją pracą i książką, która ją zainspirowała.

Magdzia nie miała problemu z wyborem książki, która byłaby dla niej inspiracją. Podczas wizyty polskiego pisarza Pawła Beręsewicza w naszym regionie, który przyjechał tu w ramach projektu „Z książką na walizkach”, kupiła jego książkę pt. „Czy wojna jest dla dziewczyn?”. Na jej podstawie stworzyła kolaż składający się z rysunków, kopii archiwalnych fotografii wojennych oraz części tekstowej. Nie ukrywa, że rodzice wspierali ją w tej pracy, pomagali w wyszukiwaniu odpowiednich archiwalnych zdjęć. Praca Magdy spodobała się jury, co zaowocowało przyznaniem jej drugiego miejsca w kategorii wiekowej 10-16 lat. – Przeczytałam tę książkę trzy razy. Opowiada o II wojnie światowej. Bohaterką jest Ela. W momencie wybuchu wojny ma siedem lat. Jej tatuś ukrywa się przed Niemcami. Dziewczynka nie chce zdradzić jego kryjówek i w ten sposób chroni tatę – opowiedziała nam szóstokla-

stego wieku do czasów współczesnych. Bohaterowie mojego komiksu odnaleźli skarb, który przed osiemdziesięcioma laty zatonął na dnie Wisły – opowiedział Wiktor o swojej pracy, dodając: – Z książką Zuzanny Orlińskiej zaznajomilem się na lekcji bibliotecznej w Karwinie, przeczytałem ją z wielkim zaciekawieniem i pomyślałem, że do zadania konkursowego świetnie się nadaje.

Dodajmy jeszcze, że pierwsze miejsce w kategorii dzieci do lat 6 przyznano pracy zespołowej przedszkola w Czeskim Cieszynie-Żukowie Dolnym, w której przeplatają się języki polski i angielski oraz gwara cieszyńska. Wczoraj odbyło się w Pradze uroczyste rozdanie nagród. Jury przyznało nie tylko nagrody indywidualne, ale także dla całych klas. Dzięki temu klasy, do których uczęszczają Magda i Wiktor, mogą pojechać na wycieczkę.

DANUTA CHLUP

JABŁONKOWSKI DZBANEK

W ratuszu w Jabłonkowie również przyznawano w tych dniach nagrody. Otrzymali je laureaci 15. edycji „Jabłonkowskiego dzbanka”, konkursu, które miasto organizuje wspólnie z Muzeum Ziemi Cieszyńskiej. Na konkurs plastyczny i literacki, przeznaczony dla uczniów szkół regionu jabłonkowskiego, wpłynęły w sumie 122 prace z polskich i czeskich placówek w Jabłonkowie, Nawsiu, Bukowcu, Łomnej Dolnej, Piosku i Piosecznej. Tema-

tem przewodnim było rzemiosło. W konkursie literackim odnieśli sukcesy uczniowie PSP im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie: Terezie Jakubíková, Tomasz Heczko i Karolina Heczko. W konkursie plastycznym nagrodzono następujących uczniów polskich szkół: Ewę Wacławek, Maxa Tomanka i Ester Pyszko z PSP w Bukowcu oraz Joannę Ochmyt z PSP w Jabłonkowie. (dc)

WITAMY



Maryska Sedláček urodziła się w Ostrawie 24 czerwca br. Ważyła 2110 g i mierzyła 45 cm. Imię Ma-

ria wybrał dziewczynce tatuś Tomáš, lecz ostateczna decyzja należała do obojga rodziców, a więc również do mamusi Doroty. Zdjęcie Maryski przysłała do redakcji pani Halina Farna z Nawsia, która napisała, że jest przeszczęśliwą babcią. Dodała, że z urodzin swojej malutkiej kuzynki cieszą się Adaś i Aneczka Jelenowie ze Stonawy.

Maria to imię hebrajskiego pochodzenia, oznaczające „być pięknym lub wspaniałym”. Ponieważ jest to jedno z najbardziej popularnych imion żeńskich, miało je wiele znanych pań. Wymieńmy chociażby polskie pisarki, znane z twórczości dla dzieci – Marię Konopnicką i Marię Kownacką. (dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

DZIEŃ Z WYCHOWAWCĄ

W tym roku szkolnym w naszej trzynieckiej podstawówce realizujemy projekt pt. „Dzień z wychowawcą”. To okazja, by wspólnie z kolegami i wychowawcą przeżyć coś ciekawego poza ławkami szkolnymi. 25 października nasza klasa pojechała w ramach projektu do centrum „Ursus” w Łomnej Dolnej. Pracownicy centrum przedstawili nam w bardzo ciekawy sposób zwierzęta drapieżne żyjące w Beskidach. Posłuchaliśmy również dźwięków, które wydają różne zwierzęta, oraz poznawaliśmy ich ślady. Później uczyliśmy się odlewać te ślady z gipsu. Wszystkim miłośnikom przyrody gorąco polecam wycieczkę do centrum „Ursus”, bo można dowiedzieć się tam wielu interesujących rzeczy, a na dodatek, idąc do „Ursusa” z przystanku kolejowego w Boconowicach, zrobić sobie miły spacer po malowniczej okolicy.

Zuzia Lisztwan, kl. VIII B, PSP G. Przeczka, Trzyniec

PRACA ZASŁUGUJE NA MEDAL

Redakcyjne skrzaty, Głosik i Ludmiłka, cicho, by nie przeszkadzać, przyglądały się pracy w redakcji „Głosu Ludu”. Głosik wziął do ręki kartkę, która właśnie wysunęła się z drukarki. To była wersja robocza artykułu o dzieciach, które osiągnęły sukcesy w różnych konkursach – plastycznym, recytatorskim, śpiewaczym... – Ale mamy zdolne dzieci w tych naszych polskich szkołach! – ucieszył się skrzak. Ludmiłka szybko przeleciała tekst, który podsunął jej Głosik i szeroko się uśmiechnęła. – Masz rację, Głosiku!

Przez następnych dziesięć minut skrzaty prześcigały się w wyliczaniu wszelkich możliwych sukcesów dzieci, o których w ostatnim roku pisano w gazecie. Wymieniały uczniów, którzy wygrali zawody narciarskie, pływackie i lekkoatletyczne, świetnych matematyków i recytatorów w języku polskim, czeskim, a nawet angielskim. Nagle jednak Ludmiłka posmutniała. – Co cię tak zmartwiło, Ludmiłko? – spytał Głosik, który od razu zauważył zmia-

nę jej nastroju. – Wiesz, Głosiku, pomyślałam o dzieciach, które nie mają żadnych specjalnych uzdolnień albo są na tyle nieśmiałe, że unikają rywalizacji i dlatego nie zdobywają laurów w konkursach i zawodach. Ale może wśród nich są bardzo pracowite dzieci, które pomagają rodzicom, sprzątają, pracują w ogródku. One też chyba zasługują na jakieś małe wyróżnienie?

– Masz rację – zgodził się Głosik i od razu wymyślił proste rozwiązanie: – Wiesz co, Ludmiłko? Poprosimy panią redaktor, by podpowiedziała rodzicom, że pracowite dzieci powinny od czasu do czasu otrzymać nagrodę. Na przykład medal z czekolady, który – moim zdaniem – jest dużo bardziej praktyczny od metalowego.

Skrzaty zakończyły poważną rozmowę i rozejrzały się wokół siebie. – Ale tu bałagan! – załamała ręce Ludmiłka na widok okruchów rozsypanych po podłodze i sterty brudnych naczyń w zlewie. – Zabieramy się do roboty! Nawet, jeżeli nie dostaniemy za to medalu... (dc)



– Obiecałeś mi pomoc w sprzątanu, Głosiku!
– Już pomagam. Proszę, oto ściereczka.

Rys. WŁADYSŁAW OWICZARZ



ZYCZENIA



*I płyną lata z Bogiem przeżyte,
Jemu wiadome, światu ukryte,
dlatego cenne.*

Dnia 15 listopada 2016 obchodzi zacy jubileusz – 80. rocznicę urodzin

pani ANNA JEŻOWICZOWA
z Jabłonkowa

Życzymy miłości, niech trwa i nigdy nie zmienia się, życzymy zdrowia, radości i błogosławieństwa Bożego na każdy dzień. Tobie, nasza Kochana Mamusi, wieszając cztery córki z rodzinami. GL-766

Z okazji przypadających 13 listopada 90. urodzin

pani OLGII ORSZULIK

Życzenia zdrowia i wielu dalszych lat szczęścia składają córki Janina z mężem i Aleksandra z rodziną. RK-138

Z okazji zacnego jubileuszu

pani OLGII ORSZULIK

dalszych lat w zdrowiu i szczęściu życzą Kochanej Babci i Prababci Izabela z mężem i prawnuczka Patrycja. RK-139

WSPOMNIENIA

Uczyliście nas cenić życie i kochać ludzi...



Dnia 14 listopada obchodziliby 100 lat nasz Drogi Tata

śp. KAROL LIPOWCZAN
ze Śmiłowic

W grudniu przypomniemy sobie 17. rocznicę Jego śmierci, a zarazem 18. rocznicę śmierci naszej Drogiej Mamy

śp. HELENY LIPOWCZANOWEJ

Z miłością i szacunkiem wspominają córki z rodzinami. GL-760

Można odejść na zawsze, by stale być blisko.
ks. Jan Twardowski



W czwartek, 10 listopada, minęła piąta rocznica, kiedy na zawsze ucichło serce naszego Kochanego Wujka i Szwagra

śp. STANISŁAWA SZUŁY
z Karwiny-Darkowa

W dniu 13. 11. 2016 obchodziliby 90. rocznicę urodzin. O chwilę zadumy, wspomnień i modlitwę proszą najbliżsi. RK-133

Można odejść na zawsze, by stale być blisko.
Ks. Jan Twardowski



Dnia 14 listopada minie 15 lat, kiedy od nas odszedł na zawsze

śp. mgr JAN WALCZYŃSKO
z Trzyńca

Dnia 17 listopada obchodziliby swe 71. urodziny. Wszystkim, którzy Go znali i zachowali w życzliwej pamięci, a także razem z nami poświęca Mu chwilę wspomnień, dziękują żona Irena, córki Urszula i Halina oraz syn Piotr z rodzinami. GL-751

CO W TEATRZE

SCENA POLSKA – TRZYŃCIEC:

Rajska jabłonka (14, godz. 19.00); SCENA CZESKA – CZ. CIESZYN: Hrátky s čerty (14, godz. 10.00);

SCENA „BAJKA” – CZ. CIESZYN: Mały książe (14, godz. 10.00).

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Sekretne życie zwierząt domowych (12-14, godz. 16.00); Instalater z Truchłowic (12, 13, godz. 17.30); Snowden (12, 13, godz. 19.00); To tylko koniec świata (12, 13, godz. 20.00); Inferno (14, godz. 19.00); Przełęcz ocalonych (14, godz. 17.30, 19.00); KARWINA – Centrum:

Troll (12, 13, godz. 15.30); Nowy początek (12, 13, godz. 17.30); Przełęcz ocalonych (12, 13, godz. 20.00; 14, godz. 19.30); Bezva ženská na krku (14, godz. 17.30); KARWINA – Ex: Osobliwy dom Pani Peregrine (12, godz. 16.30); Bezva ženská na krku (12, godz. 19.00); TRZYŃCIEC – Kosmos: Troll (12, 13, godz. 15.00); Pohádka pro Emu (12, 13, godz. 17.30); Nowy początek (12, 13, godz. 20.00); Bridget Jones 3 (14, godz. 17.30); Komici s.r.i. The Tour (14, godz. 20.00); BYSTRZYCA: Decibely lásky (12, godz. 18.00); CZ. CIESZYN – Central: Troll (12, 13, godz. 15.30); Przełęcz ocalonych (12, 13, godz. 17.30); Nowy początek (12, 13, godz. 20.00); CIESZYN – Piast: Dzielná syrenka i Piraci z Kraboidów (12-14, godz. 14.00); Królestwo (12-

NEKROLOGI



*Po trudach życia pełnego znoju,
śnij swój wieczny sen i odpoczywaj w pokoju.*

W głębokim smutku pogrążeni zawiadamiamy krewnych, przyjaciół i znajomych, że dnia 9. 11. 2016 zmarła w wieku 75 lat nasza Ukochana Żona, Mama, Babcia, Ciocia i Kuzynka

śp. DANUTA BRAZDA

z domu Dzik,
zamieszkała w Karwinie-Nowym Mieście

Pogrzeb Drogiej Zmarłej odbędzie się w poniedziałek 14. 11. o godz. 10.00 z kościoła ewangelickiego w Orłowej na miejscowy cmentarz. W smutku pogrążona rodzina. GL-767

Składamy tą drogą podziękowania rodzinie, przyjaciołom, znajomym i MK PZKO w Karwinie-Raju za wyrazy współczucia, wieńce, kwiaty i udział w pogrzebie

śp. ELŻBIETY DUDOWEJ
z Karwiny

Zasnucona rodzina. RK-137

Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

śp. MARII KNOLL

przewodniczącej Klubu Kobiet MK

najbliższej rodzinie składa Zarząd MK PZKO Cz. Cieszyn-Mosty. GL-768

14, godz. 15.45); Pitbull. Niebezpieczne kobiety (12-14, godz. 17.30, 20.00).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20.

POLSKIE AUDYCJE: po-pt: godz. 19.05 Ostrava 107,3 MHz i Trzyńiec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

BŁĘDOWICE – Klub Seniora MK PZKO zaprasza na spotkanie w środę 16. 11. o godz. 15.00 do Domu PZKO.

BYSTRZYCA – MK PZKO zaprasza na „Rodzinne spotkanie z Sienkiewiczem”, w niedzielę 13. 11. o godz. 15.30 w Domu PZKO w Bystrzycy. W programie prelekcja Renaty Putzlacher-Buchtowej pt. „Sienkiewicz znany i nieznan”, głośne czytanie fragmentów dzieł i quiz na wesoło. Gorąco zapraszamy do udziału rodziny z dziećmi, dla mniejszych dzieci przygotowany jest specjalny program (warsztaty, konkursy), który poprowadzą Wanda Suszka i Magda Szmek.

CZ. CIESZYN – Dziś w Kongresie Polaków przy ulicy Komeńskiego o godz. 17.00 rozpocznie się spotkanie pt. „Beskidy – cuda przyrody naszego zakątka”. Od godz. 18.30 kontynuacja spotkania w restauracji „La Cascada” przy ul. Dworcowej 16/10. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych. Więcej na: www.zaolziepo-trafficz, 777 808 933.

CZ. CIESZYN-OSIEDLE – MK PZKO zaprasza na przedstawienie komedii autorstwa Władysława Młynka pt. „Pięte koło” w wykonaniu aktorów amatorskiego zespołu MK PZKO w Łomnej Dolnej, który po raz pierwszy wystąpi poza granicami

własnej gminy. Przedstawienie odbędzie się w sali na „Strzelnicy” w środę 16. 11. o godz. 17.30.

JABŁONKÓW – Chór Parafialny zaprasza w niedzielę 13. 11. o godz. 14.00 do kaplicy sióstr elżbietanek na mszę św. ofiarowaną w intencji „Za Ojczyznę”.

KARWINA-FRYSZTAT – Grupa „Gorole” zaprasza na premierę swej najnowszej multimedialnej prelekcji pt. „Góry w sercu Bałkanów – magiczna Czarnogóra i Albania” w piątek 2. 12. o godz. 18.00 do Domu PZKO. Po pokazie slajdów zapraszamy na tradycyjne spokanie z „Gorolami”. Muzyka, bar i poczęstunek zapewnione.

SUCHA GÓRNA – MK PZKO zaprasza na Turniej Tenisa Stołowego, który odbędzie się w hali sportowej w Suchej Górnej w niedzielę 27. 11. o godz. 8.30. Zgłoszenia z podaniem roku urodzenia prosimy wysłać pod adres: kris.marek@seznam.cz, lub dzwonić pod nr 777 071 667, najpóźniej do 22. 11. Wpisowe dla osób dorosłych wynosi 50 kc, dzieci wstęp wolny. W turnieju mogą wziąć udział tylko osoby niezarejestrowane. Organizator zapewnia mały posiłek i napoje.

OLDRZYCHOWICE – PSP i Macierz Szkolna zapraszają na przedstawienie szkolne pt. „Królowa Śniegu” w wykonaniu wszystkich uczniów szkoły w piątek 18. 11. o godz. 16.00 (próbna generalna) oraz w sobotę 19. 11. o godz. 15.00 do restauracji „Miarka”.

TRZYŃCIEC-OSIEDLE – MK PZKO zaprasza na tradycyjną Zabijaczkę, która odbędzie się 19. 11. o godz. 17.00 w Domu PZKO im. A. Wawrosza w Trzyńcu na Tarasie. W programie: „Ondraszki”, do tańca gra J. Młynek, gotuje F. Kraus. Miejscówki w cenie 100 kc można zamawiać pod numerem telefonu: 606 898 938.

OFERTA PRACY

FIRMA Z TRŮNCE nabízí volná pracovní místa na pozici dělnice do výroby pařených sýrů. Požadujeme dobrý zdravotní stav, spolehlivost, manuální zručnost. Nabízíme HPP v moderním prac. prostředí, v dvo-usměnném provozu, mzda od 13 300 Kč + výrobní prémie, věrnostní, 13. plat. Životopisy zasílat: personalni@milkeffekt.cz. GL-754

OFERTY

PRZEPROWADZKI + ekipa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-600

PRZECIEKA CI DACH, kapie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-299

NÁTĚRY STŘECH – FASÁD

ruční nátěry i vysokotlaké nástřiky střech pozink, hliník, trapéz plech, vlnitý eternit, eternit, pálené tašky atd. Vše je provedeno odborně s nejvyšší kvalitou. Prodloužená záruka. Zajímavé smluvní ceny. Tel. 775 524 815, www.stresnirekonstrukce.cz. GL-223

IPA – STŘECHY novinka na trhu – bežešvá technologie. Konec se zátekáním. Tel. 776 051 335. GL-223

KONCERTY

POLSKI CHÓR MIESZANY „COLLEGIUM CANTICORUM” – Zaprasza na Koncert Jubileuszowy w sobotę 19. 11. o godz. 17.00 w Teatrze Cieszyńskim w Czeskim Cieszynie. Wstęp – dowolne datki. Darmowe miejscówki zamawiać można pod adresem www.jubileusz.eventbrite.com.

WYSTAWY

GALERIA ZDROWEGO MIASTA KARWINA, Rynek Uniwersytecki 1934/3, Karwina: do 22. 12. wystawy Dity Maruscákovéj pt. „Ceramika” i Radima Gabryšy pt. „Fotografie”. Czynna: po-pt: w godz. 10.00-17.00.

RATUSZ, SALA OBRĘDOWA, JABŁONKÓW, Dukelska 144: do 30. 11. wystawa fotografii Fotoklubu Jabłonków pt. „Czech Press Photo”.

GÓRSKIE CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ, „Drzewionka na Fojsztwie”, Mosty k. Jabłonkowa: do 2. 12. wystawa Zbigniewa Kubeczki pt. „Eklibrisy i linoryty”. Czynna: po-pt: w godz. 8.00-16.00, so i święta w godz. 8.30-12.30.

MIEJSKI DOM KULTURY, SALA MÁNESA, Karwina: do 16. 11. wystawa obrazów Miloslavy Sztemanovej. Czynna: po, śr, pt: godz. 9.00-15.00, wt, cz: godz. 9.00-19.00.

MUZEUM HUTY TRZYŃCIECKIEJ i MIASTA TRZYŃCIEC, Frydecka 387, Trzyńiec, Galeria „Na schodach”: do 30. 1. 2017 wystawa pt. „Karel IV i inni”. Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

▲ DUŻA SALA WYSTAW: do 20. 1. 2017 wystawa pt. „Cesarz z łaski Bożej”. Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00.

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



GłosLudu

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Komeńskiego 4, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres redakcji: Redakcja „Głos Ludu”, ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, wolff@glosludu.cz • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, bittmar@glosludu.cz • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, danuta.chlup@glosludu.cz • Witold Koźdoń, kozdon@glosludu.cz • Magdalena Cmieł, magdalena.cmiel@glosludu.cz • Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, dabkowski@glosludu.cz • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, beata.schonwald@glosludu.cz • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, fax: 558 740 044, e-mail: info@glosludu.cz • www.glosludu.cz • Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty • Dostawę prenumeratorem prowadzi Česká pošta, s.p., oddělení periodického tisku, Olšanská 38-9, 225 99 Praha 3. Zamówienia: www.periodik.cz, e-mail: postabo.prstc@post.cz • Reklamacje tel. 800 300 302 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: SAMAB PRESS GROUP, a.s., Cyrillská 357/14, 602 00 Brno • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indexu 42501, ISSN 1212-4222.

Będzie walczyć o każdą sekundę

Za dwa tygodnie w fińskim Kuusamo rusza Puchar Świata w biegach narciarskich. Justyna Kowalczyk pobiegnie tam w obu konkurencjach, czyli sprincie klasykiem i biegu na 10 kilometrów tą samą techniką. Pojedzie też do Lillehammer, gdzie odbędą się drugie zawody cyklu. Na razie jednak najlepsza polska biegaczka trenuje w spokoju za kotem podbiegunowym w fińskim Muonio.

Przez kilka miesięcy sportsmenka z Kasiny Wielkiej ciężko pracowała, by wrócić na trasy w jak najlepszej formie. Niedawno zamieściła na swoim profilu na Facebooku znamienity wpis: „Sezon przygotowawczy zamknięty. Od pierwszego maja każdy dzień, każda godzina i każda minuta były podporządkowane zimie. Kawał ciężkiej roboty. Zaczęły liczby. Jak skuteczna będę na nartkach? Pojęcia nie mam. Walczyć mam zamiar o każdą sekundę bez względu na miejsce – napisała.

Justyna Kowalczyk od dawna przekonuje, że przed nią jeszcze dwa wielkie cele – mistrzostwa świata w Lahti w 2017 roku oraz zimowe igrzyska w koreańskim Pyong Chang rok później. Podczas obu tych imprez chce zdobyć medale. Oczywiście stylem klasycznym, bo bieganie łyżwą odpuszcza ze względów zdrowotnych. To z kolei oznacza, że nie włączy się do walki o Kryształową Kulę. Kibice nie zobaczą jej również na trasie Tour de Ski. W tym czasie będzie trenowała w górach.

Do mistrzostw świata Justyna Kowalczyk nie wystartuje też w maratonach. Czas na długie dystanse przyjdzie po imprezie głównej. W Lahti chce natomiast powalczyć o podium

na 10 kilometrów klasykiem. Celem jest też ten sam dystans w pucharowych zawodach w jej ulubionym miejscu na biegowej mapie świata, czyli estońskim Otepä.

Od ostatniego triumfu Polki w zawodach o Puchar Świata minęło blisko dwa lata, ale w tym sezonie Kowalczyk powinna być mocna w klasyku. Ciągłe bowiem potrafi szybko i skutecznie biegać. Poprzedni sezon wprawdzie nie wyszedł Justynie, ale złożyło się na to wiele względów: choroby na początku sezonu, problemy z serwisem sprzętu, przetrenowanie. Teraz ma być inaczej. Pytanie natomiast brzmi, z kim będzie rywalizowała? Zastanawiają się nad tym niemal wszyscy, bo świat biegów przeżywa właśnie trzęsienie ziemi.

Ostatnie lata, szczególnie w biegach kobiet, to absolutna dominacja zawodniczek z Norwegii. Nordycka biegowa potęga doświadczyła jednak sportowej katastrofy. Wprawdzie multimedalistka olimpijska i mistrzostwa świata w biegach narciarskich Marit Bjoergen po półtorarocznej przerwie spowodowanej urodzeniem dziecka próbuje wrócić do formy, ale za jej plecami jest tylko gorzej. Wszystko przez dopingowe afery.



Justyna Kowalczyk solidnie przepracowała tegoroczny, zakończony właśnie sezon przygotowawczy.

Dziennik „Verdens Gang” obliczył, że 26 listopada, podczas pierwszych zawodów PŚ w Kuusamo, minie 622 dni od ostatniego startu Bjoergen w Pucharze Świata. – To jednak bardzo długa przerwa, więc sama jestem ciekawa, ale również bardzo niepewna swojej dyspozycji startowej podczas rywalizacji, a nie tylko na treningach – mówiła Bjoergen, która często narzeka na urazy.

Inne norweskie gwiazdy mają podobne kłopoty innej natury. Martin Johnsrud Sundby została przyłapana z przekroczoną dawką leków na astmę, wreszcie Therese Johaug miała głośną dopingową wpadkę. Choć jej sprawą nadal zajmuje się komisja śledcza i ostatecznego wyroku jeszcze nie wydano, niemal pewne wydaje się, że Johaug straci co najmniej najbliższy sezon. **(wik)**

MARTIN JANEČKA, TRENER AZ HAWIERZÓW:

Wygrana podbuduje nas psychicznie

O ile to nie był wypadek przy pracy, możemy się spodziewać zwykłej formy

hokeistów Hawierzowa, którzy pod wodzą nowego głównego trenera



W Hawierzowie tym razem nie patyczkowano się z rywalem.

Martina Janečka grają coraz lepiej. W ostatniej kolejce I ligi (drugiej najwyższej klasy rozgrywek) hawierzowianie rozbili na własnym stadionie Ujście nad Łabą. Wynik 5:1 to dla gości jeszcze łagodne oblicze porażki.

– Ta wygrana podbuduje nas psychicznie. Gdybanie nie ma w sporcie racji bytu, ale ośmielam się twierdzić, że gdyby nasz zespół zachował pod bramką rywala więcej zimnej krwi, do siatki wpadłoby znacznie więcej krążków – powiedział po meczu szkoleniowiec Hawierzowa, Martin Janečka.

Lepszy kontakt z mediami, brak owijania w bawełnę, a zwłaszcza widoczna progresja w grze – to wszystko cechuje hawierzowski klub po zmianach w fotelu trenerskim. Hawierzowianie nie patyczkowali się z Ujściem

nad Łabą, strzelając zaraz w pierwszej tercji trzy kluczowe bramki. Goście „nie wrócili z dalekiej podróży”, słabo grali aż do 60. minuty.

W dobrym stylu pożegnał się z hawierzowskim klubem napastnik Jan Maruna, który do końca sezonu awansował w hokejowej hierarchii, zasilając szeregi ekstrakligowego Złina. – Hawierzów zasługuje na lepszą pozycję w tabeli. W tym meczu potwierdziliśmy zwykłą formę, pokazaliśmy też, że potrafimy strzelać gole i wygrywać w efektywnym stylu – stwierdził Jan Maruna.

Już dziś Hawierzów stanie przed szansą poprawienia swojego dorobku punktowego. Od godziny 17.00 podopieczni Martina Janečka zagrają na tafli Przerowa. **(jb)**

Adres firmy: Pogwizdów (koło Cieszyna), ul. Cieszyńska 99



CATERING ŻAREŁKO

Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

www.cateringcieszyn.pl

Łukasz Kocur
tel. +48 660 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajska
tel. +48 537 357 077
poczta@cateringcieszyn.pl

- przyjęcia weselne
- przyjęcia okolicznościowe
- obiady rodzinne i korytka
- bankiety dla firm
- fontanna czekoladowa
- imprezy plenerowe
- przyjęcia w domu klienta

ENWICODATA Prosta droga do nowoczesnego IT

Zostań częścią naszego zespołu.

Poszukujemy nowych współpracowników na następujące stanowiska:
technik IT i administrator Linux

Więcej informacji na www.enwicodata.cz/kariera

OGRODZENIA ZS BIKORA **PRODUCENT OGRODZEŃ**

Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400

www.ogrodzeniazs.pl

REMONTUJĄ WIELKĄ KROKIEW

W Zakopanem trwa modernizacja Wielkiej Krokwi. Wszystko wskazuje, że prace przy obiekcie uda się zakończyć przed terminem. Skocznia ma być gotowa już na koniec listopada.

W drugiej połowie października rozpoczęto na Wielkiej Krokwi montaż torów lodowych. Prace wykonywane są sprawnie i wyprzedzają planowany harmonogram.

– Zakończenie inwestycji zgodnie z umową ma nastąpić w połowie grudnia. Trwają już jednak prace montażowe, więc myślę, że na koniec listopada wszystko powinno być zamontowane – informuje Grzegorz Kotowicz z Centralnego Ośrodka Sportu w Szczyrku.

Tuż po zakończeniu modernizacji Wielka Krokiew otrzyma tymczasowy certyfikat FIS, który umożliwi zorganizowanie zawodów Pucharu Świata w 2017 roku. Po tej imprezie rozpocznie się drugi etap remontu skocznia. **(wik)**

OFERTA


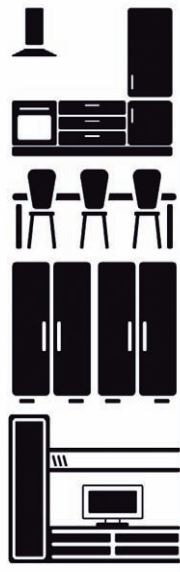
PIĘKA NOŻNA – FNL: Prościejów – Trzyniec (dziś, 14.00). **DYWIZJA:** Hawierzów – Jesenik, Beneszków Dolny – Lokomotywa Piotrowice (dziś, 14.00). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Dzieńmorowice – Bruntał, Wędrynia – Frensztat p. Radhoszczem, Bilowec – Slavia Orłowa, Czeladna – Bogumin, Břídličná – Czeski Cieszyn (dziś, 13.30).

HOKEJ NA LODZIE – TIP-SPORT EKSTRALIGA: HC Stalownicy Trzyniec – HC Ołomuniec (jutro, 15.00). **I LIGA:** Przerów – AZ Hawierzów (dziś, 17.00).

PIĘKA RĘCZNA – EKSTRALIGA MĘŻCZYŹN: Hranice – Karwina (jutro, 10.30). **(jb)**

REKLAMA

Producent kuchni, szaf, wnętrz mieszkalnych i komercyjnych

www.picea.cz, tel. 737 238 727

FRACTAL SOFT SERWIS KOMPUTEROWY przy Studni Trzech Braci

Naprawiamy laptopy i komputery.

- rzetelnie i solidnie
- krótkie terminy
- atrakcyjne ceny

Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godzinach od 8:00 do 16:00

Z OGŁOSZENIEM RABAT 10%.

CIESZYN, ul. Trzech Braci 3
+48 669 328 544 (PL)
email: cieszyn@fractalsoft.org
<http://fractalsoft.org/cieszyn>